

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odbieranie „Czasu” o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w przesyłce pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok str. 20	na kwartał str. 5	na 2 miesiące str. 4	na 1 miesiąc str. 2
W Krakowie	24	6	5	2-50
W innych miastach w państwie austriackim	28	8	6	3
W Wiedniu, Wiedniu, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	32	8	6	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Wskazywanie i przesyłanie pieniędzy na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadawców i odbiorców do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne niebezpieczestwom niepodlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nadawców redakcyi niezwracają się, lecz bywają uszczególnione.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU” księgarnia p. S. A. Krynawskiego, handel Dworakowski, drukarnia drukarska (półrocznik) za pierwszy raz 10 c. Następny raz po 6 c. Nadesłane (na 3 stronicach dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dotarcia do „Czasu”** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t.p.) przyjmują się za cenę 1 zgr. od 100 egzempli. Za samiejsoowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Przeprowadzając należyte uprzedzić się naopóźnić nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w Lwowie W. Piątkowski ul. Teatrna 9; w Paryżu wydział p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 88); w Wiedniu p. Hasenstein i Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Barylu i Wrocławiu), A. Oppelt Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Danne & Com. (także w Frankfurtu n. M.), Böttcher & Com.

Kraków 11 maja.

Rozpoczynają się już zapowiedziane konferencje berlińskie „trzech kanceryj”, na których mają się ważyć losy Turcji. Za prosiny na owe narady hr. Andrassego, według jednych wyszły od Rosji, według innych od Niemiec, według trzecich od obu mocarstw razem, co najprawdopodobniej, a pochwalne artykuły dla reprezentanta monarchii habsburskiej, telegramy obwieszczające przyjęcie jego do Berlina, wszystko to dowodzi chęci pozyskania sobie ujęcia ministra austriackiego i ważności stanowiska Austrii w polityce trzech Cesarzy.

Nie wiemy, jak dalece posunąć się w kwestyi wschodniej mają zamiar konferencje. Nie zdaje nam się atoli, aby wypadek w Salonice, nie nadzwyczajny na Wschodzie, mniejszego nierównie znaczenia od nie tak dawnych rzezi w Jeddah lub Libanie, miał wpłynąć na narady i zmienić podstawę, na której dotąd rozwijała się akcja dyplomatyczna względem Turcji. Morderstwo konsułów w Mecze nie rzuciło nowego światła na Turcję, dowodzi tylko, że fanatyzm muzułmański nie zamierał, a W. Porta jest państwem Otomańskim, nie że została jeszcze państwem europejskiem, za jakie ją traktat paryski ogłosił, zapowiedziane zaś reformy w hatt-i-sheryfach i w hatt-humajonach zrobić ją miały.

Jeżeli więc polityka trój-cesarska nie zmieni podstawy, na jakiej dotąd działała, podstawy pokojowej, dążącej do uśmierzenia powstania w Hercegowinie za pomocą reform żądanych w okólniku hr. Andrassego, bez naruszenia status quo tureckiego, nadejść słuszenie głoszone, że wyszukanie istotnych rekojmii dla poddanych chrześcijańskich Turcji byłoby głównym przedmiotem narad w Berlinie. Pisaliśmy już, że zajęcie zbrojne Bośni i Hercegowiny nie wydaje nam się właściwą drogą do zapewnienia, że reformy wprowadzone zostaną. Okupacja prowadzi, powtarzamy, nie do reform, ale do zmian terytorjalnych. Pojmowaliśmy bardzo, że polityka austriacka nie miała jej na widoku; inny też obrała kierunek, i powiemy otwarcie, że pragnęlibyśmy, aby od niego nieodstępowała. Sądziłyśmy, że Austria w takim znajduje się w położeniu, iż bez naruszenia swych własnych interesów, mogłaby stanowczo odmówić swego udziału w zajęciu Bośni i Hercegowiny, Austrii bowiem wykonanie tej interwencji w ogóle nie naznaczą. Jeżeli zbrojna interwencja, a przynajmniej jej groźba jest konieczna, aby reformy żądane wykonać się dały, to w duchu polityki, która kierowała notą hr. Andrassego, inna przedstawia się droga.

Dopóki powstanie trwa, reform wprowadzić Turcja nie może, dowodzić tego nie

potrzeba. Powstanie zaś trwać będzie, dopóki Czarnogóra i Serbia pomagać mu będą. Wspólne więc noty od trzech mocarstw do Czarnogóry i Serbii z żądaniem odwołania swych poddanych z powstania w pewnym krótkim terminie i to pod zagrożeniem interwencji zbrojnej, zakończyłyby powstanie. W razie operu nieprzewidzianego zaiste, interwencja mogłaby być udziałem wszystkich trzech mocarstw: Austrii, Austrii Czarnogórę, Rosyę Serbię, do której drogę przez Rumunię wojskom rosyjskim przypadłoby wyjednać gabinetowi berlińskiemu. Wtedy dopiero po uśmierzeniu powstania, co by natychmiast nastąpiło, można by oskarżać Turcję o niewykonanie reform i żądać od niej rekojmii lub takowe jej nałożyć.

Na taką interwencję przystałaby chętnie Turcja; czy przystanie na inną, może być wątpliwie, bo każda inna mogłaby się stać początkiem końca. Zdarzenie w Salonice może w tym razie służyć za wskazówkę i pewnej siły islamizmu i niebezpieczeństw, na jakie chrześcijanie na Wschodzie bywają narażeni. Utworzenie nowego kraju lenniczego, o czem także jest mowa, byłoby pierwszym krokiem do dalszych w dziele rozbicia Turcji. W każdym razie wydaje nam się, że zjazd berliński, jeżeli postanowi to, o czem mówią powszechnie, a miało by być zajęcie Bośni i Hercegowiny przez interwencję zbrojną, wstąpi na drogę komplikacji i tak wielkich a nie obrachowywalnych, że nie tylko losy Turcji ważyć się będą, ale i losy pokoju europejskiego.

KORRESPONDENCYA „CZASU”

Z Wołynia 7 maja.

Jeżeli boleść przejmuję na widok apostazji religijnej i narodowej choćby przymusem wycisnąć, to jakże stokrót więcej boli i przeraża widok odstępstwa ludzi takich jak Sadyk pasza; który wyrzekł się całej przeszłości swojej, w której dobrze wysłużył, się ojczyźnie, dziś sprowadzony przez wrogów naszych do Kijowa oddał się całej na usługi Moskwy, to jest wraz z nią agituje na szkodę sprawy ojczyźnej, której bronił tak energicznie i dla której sam tyle cierpiał.

Nie możemy odstępstwa takiego uważać za niebezpieczne jakieś obłąkanie, choć takie jawne zaprzeczenie się Moskwy dowodzi przyjęcia tej roli z samej dobrej woli. Lecz krok taki jest tej natury, że kto go zrobił, to już z tego upadku cofnąć nie może; to jest Sadyk pasza brnie i brnie coraz dalej i dalej, pomimo wzdury publicznej, pomimo wstrętu z jakim każdy co go spotka odwraca się od niego, przedłuża swoją piekielną robotę.

Zaczaj ją od powrotu do kraju, i słowem i piórem zaczął wygłaszać swoje nowe opinie: „że Polacy powinni się na zawsze wyrzec swoich marzeń odyzyskania niepodległości, i że tylko w ścisłym zjednoczeniu się z Rosyą ich egzystencja jest jedynie możliwa” i tym podobne zdania; bo kiedy cała społeczność polska odwróciła się od niego, on wysługuje się Moskalom, usiłując wytwarzać sobie stronnictwo. Lecz z kogoż je złożyć? Oto wyszukuje starannie indywidua w zatargu lub jakiegokolwiek niechęci prze-

ciw społeczności polskiej zostające i im wyklada swoje teorie, układa im rozmaite korespondencje do dzienników moskiewskich lub podobnych *Diennikow* *Warszawskiemu* i w ich imieniu rozsyła je redakcyom. Korespondencje takie wychodzą nieraz i poza granice moskiewskiego panowania, gdzie redakcyje, nie odważając się powiedzieć, że ze złej woli, lecz tylko z nieogledności przyjmują i umieszczają.

W ostatniej mojej kwietniowej korespondencji wspominałem o odezwaniu się dzienników moskiewskich w łagodniejszym sposobie, naganających oraz dotychczasowy system rządu w postępowaniu z Polakami i administrowaniu w ziemiach polskich. W tej samej porze spotkał się z jednym numerem *Dziennika Polskiego* obiegającym po Wołyniu, w którym znajdujemy wiadomość podaną z Wołynia, „jakoby rząd moskiewski postanowił, aby w dobrach skonfiskowanych sumy przypadające za ziemie włościanom na własność oddać, wypłacić danym włościanom tych dóbr lub ich sukcesorom”. Najsumienniej zaprzeczając tęsknąć pogłosce, o której tu w kraju zupełnie nikt nie wie, i ani nawet przypuścić można, aby to być mogło, z wielu a wielu względów; bo samo nawet prowadzenie takiej likwidacji byłoby niemożliwe. Nadto rząd zniszczył wszystkie dawne mapy dóbr skonfiskowanych a nowe rozgraniczenia i rozdziały ziemie tyle razy już przemieniane były i zdejnowane nowe plany, że w tym chaosie niepodobna byłoby odszukać dawnej postaci ziemi podług której stanowiący cyfrę wartości. Nakoniec, gdzie szukać danych właścicieli lub ich sukcesorów? Kiedy emigracja polska, od 1831 roku zaczęła się, rozprószona jest po całej kuli ziemskiej — i inne do tego niepodobniestwa.

Jeszcze jeden bardzo ważny szczegół przychodzi mi na pamięć. W dobrach skonfiskowanych jest ogromna ilość lasów, z powodu których utworzono w 31 roku osobne ministerstwo dóbr Państwa. Lasy te postanowiono sprzedać ogółem i negocjowano o to w Anglii. Lecz warunki stawione rządowi moskiewskiemu co do wyrobu drzewa okazały się niepodobne do przyjęcia i dla tego umowa nie przyszła do skutku. Anglicy jednak, mając przedewszystkiem na myśli korzyści własne, podawali projekt, aby rząd moskiewski sprzedał danym właścicielom dobra skonfiskowane za gotówkę pieniądze, których dostarczyć się obowiązywano, przyjmując na załipotekowanie swoich kapitałów lasy, o które z danymi właścicielami ułożyć się mieli. Rząd tego projektu nie przyjął, i ani doń na tych warunkach nie zwrócił, ani lasów nie sprzedał, i te pruchnieją w znacznej części starodrzewu, a za to rządowa administracja lasowa trzebi lasy na własną korzyść pod pozorem oczyszczania i porządkowania lasów podług prawideł nauki (moskiewskiej).

O żadnej więc zmianie systemu co do wytopienia żywołu polskiego i wywłaszczania go zupełnie i myśli mieć nie można, nawet chwilowej i drobnej ulgi w położeniu przypuszczając. A na poparcie tego twierdzenia dość zwrócić uwagę na ucisk w Kongresówce — a obraz ten będzie dostatecznym, i zarazem przestrogą dla nieoglednych lub łatwomyślnych, aby niedawali wiary wieściom szerzonym umyślnie i korespondencjom wyrabianym w fabryce Sadyka paszy w Kijowie.

Rzym 5 maja.

Dla cudzoziemca, który przez kilka miesięcy nie był w Rzymie, na oko nie się zmieniło w wiecznie miasteczku. Zmiana gabinetu nie wywarła jeszcze takiego wpływu, by się objawiła na zewnątrz i uderzające reformy wprowadzała w administracyi. Ale w łonie samego rządu jest zmiana bardzo wielka. Nie to, że dawna opozycja tworzy dzisiaj stronnictwo ministerialne, a *Consorteria* zeszła do biernej roli nieprzejednanych krytyków, stanowi nowy kierunek, ale przejście władzy w ręce ludzi, których, gdyby nie siedzieli na ławie ministerialnej, uważano by za niebezpiecznych. To też jeżeli optymiści widzą je-

szcze i dziś przyszłość w różowym świetle, to w kołach politycznych czuć pewien rodzaj ośpiupienia i nie dającego się ukryć niepokoiu.

Spodziewano się w Kwirynale, że ministeryum popełni błędy na samym wstępie swej kariery rządowej i będzie musiało ustąpić miejsca dawnemu stronnictwu dworskiemu. Tymczasem gabinet pierwszem wystąpieniem umiarkowaniem ustalił się i nie łatwo go dzisiaj poruszyć z obranego stanowiska. Za parę tygodni lba będzie odroczone do jesieni, a ministeryum swobodnie zacznie wprowadzać demokratyczne reformy. Prefektry zapewniają się ludźmi z dawnej lewicy, z ważniejszych posad ministeryum usuwa nieprzyjemne sobie osobistości, a przy pomocy centralizacji za kilka miesięcy dowolnie będzie rozporządzać wyborami. Centralizacja czyni zawsze silnym tego, kto jest u władzy. Przez lat piętnaście *Consorteria* stała u steru rządu, dzisiaj przyszła kolej na opozycję, a niedługo zapewne będzie można powiedzieć, jaki obrót wezmą wypadki na półwyspie.

W kilku poselstwach zagranicznych ludźmi się nadzieją, że Nicotera stanie się obrońcą Korony. Dały do tego powód niektóre energiczne rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i odpowiedź na interpelacyę, spowodowaną kazaniem zebrania ludowego w Mantui. Owoż właśnie ta odpowiedź powinna była przestraszyć ludzi, uważających się za przedstawicieli konserwatywnych zasad. Teorya p. Nicotery jest zastraszająca. Wedle niej nie ma ani arbitralności, ani despotyzmu, gdy je wykonuje władza najwyższa, na woli narodu opierająca się. Co na pozór mogło się wydać liberalną zasadą, jest po prostu apoteoza wszechwładztwa państwa, na którego czele stoją ludzie skrajnych przekonań. Liberalizm zawsze i wszędzie jest ten sam. Rozumie on wolność dla siebie, ucisk dla politycznych przeciwników. Ani Minghetti, ani Ricasoli nie byliby śmieli przyznać się w parlamencie do teoryi Nicotery. Zresztą arbitralność gabinetu jest na porządku dziennym. Przed paru dniami rozwiązano Radę municypalną w Neapolu, bo posiadała w swem łonie większość katolicką. Onegdaj w Izbie podniesiono prawdziwą burzę o to, czy uczcić pamięć zmarłego deputowanego Asproni przez okrycie kirem trybuny prezesa. Tej chwały doznali byli dopiero Cavour i Ratazzi. Z doświadczenia do władzy lewicy zasłużył na nią sobie człowiek, który smutny ślad po sobie zostawił w dziejach parlametarnych. Niedługo kapłan, kanonik — następnie apostoła i emigrant, później jeszcze jeden z wykonawców wielkich czynów Garibaldi, w Izbie wybitnie zajmujący stanowisko w szeregach lewicy, dziennikarz zjadliwy, nieprzyjaciel niebezpieczny, wróg monarchii, zasłużył sobie na publiczną żałobę parlamentu. Minister sprawiedliwości i wyznań miał odwagę żądać od Izby tego niewygodnego hołdu dla człowieka, który potągał węzły łączące go z Kościołem i złał uroczystą przysięgę. Asproni był uczony, pracowity, w prywatnem życiu, mówią uciwizy, usłużny, nawet podobno i dobroczynny. Nie tym jednak przymiotem liberalizm oddał publiczne uznanie; parlament włoski chciał tylko uroczyste uczcić apostata i demagoga.

Przeszło od dwóch tygodni dzienniki zagraniczne głoszą o niebezpiecznym stanie zdrowia kardynała Antonellogo. Wiadomości podawane są i przesadzone i zwykle niedokładne. Kardynał sekretarz stanu, od lat dziesięciu cierpi na podagrę, co raz więcej miewał po dwa lub trzy silne ataki, dla których po kilka, kilkanaście dni nie opuszczał łóżka. Tym razem atak trwał dłużej, a raczej od trzech miesięcy przenosił się z jednego miejsca na drugie. Kardynał nie wychodzi wprawdzie z pokoju, ale nie leży. Owszem, pracuje z tą samą co zawsze wytrwałością, prawie gorączką, i mimo bólu w palcach po całych godzinach pisze. Energia sekretarza stanu jest zadziwiająca. Stan jego nie jest ani niebezpieczny, ani za trwałający, ale nie ulega wątpliwości, że Kardynał cierpi mocno, często przepada noce bezsenne i prawie zupełnie nie może schodzić do pokojów papieskich. Mimo tego zajęty jak dawniej, cały dzień spędza przy stoliku, udzielając audyencji, pracując częściej do późnej godziny, przyjmując ambasadorów, sam załatwiający wszystkie ważniejsze sprawy. Moc charakteru i woli dodaje mu sił fizycznych.

Madryt 1 maja (spóźniony).

Zaczynają tu pojmować, że budżet przedłożony przez ministeryum jest nieuchronnym i fatalnym spadkiem niebezpiecznej rewolucji i długiej wojny domowej i że trzeba okupić popelnione błędy aby podnieść kredyt kraju jeżeli ma żyć. Są jednak pewne punkta w budżecie, przeciw którym występuje żywa opozycja i słusznie. Takim jest n. p. zmniejszenie o 25% wszelkich plac i pensji pobieranych z kasy państwa aż do minimum 800 fr. rocznie; takim jest także modła uregulowania długu publicznego, której niechęć przyjął dobrowolnie właściciele tytułów tak zagranicznych jak krajowych, a która jest prostą grabieżą. Lecz co do ostatniego przedmiotu stanowiącego podstawę nastąpi dopiero po zebraniu się wyższych władz w Hiszpanii i w głównych kr. zach zagranicznych i wskutek zgody między rozmaitemi komitetami i rządem.

Co do zmniejszenia plac i pensji, spodziewają się pewnego złagodzenia, to jest oznaczenia minimum wolnego od tej redukcji do 2000 fr.

Mówią o liście generała Cabrery na korzyść osób, które oddały usługi na rzecz pokoju i znajdują się w Madrycie lub doń przybędą. Byłoby to orędownictwo za dowódcami karlistowskimi jak n. p. Doregany (który tu jest w tej chwili), Santes, Adelantado, Cuculo i inni. Krok ten Cabrery odnosi się do propozycji uczynionej przez generała Lopez Dominguez, który żądał od Izby aby dowódcy karlistowscy, dawni wojskowi którzy otrzymali *indulto*, po zbadaaniu dawnego stanu ich służby w armii, mogli wrócić do niej w stopniu jaki mieli przed zaciągnięciem się w służbę Don Carlosa.

Projekt konstytucyi zatwierdzony został w zasadzie prawie gwałtem bez żadnej dyskusji co się tyczy pierwszych 10 artykułów. W tej chwili jest na stole artykuł 11 dotyczący wolności wyznań. Jest to *cheval de bataille* dający pobór do agitacyi częścią zrewolucyjnej, częścią faktycznej umysłów we wszystkich krajach. Margr. Pidal wręczył świeżo 1377 adresów na korzyść jednoci katolickiej; na wyspach Balearskich zebrano 29000 podpisów w tym duchu. Stronicy wolności wyznań odpowiadają na to, z całą świadomością, że są w błędzie, że jest większa część podpisów fałszywych lub tylko podpisy kobiet lub dzieci.

Pogłoska o zaburzeniu w Barcelonie, które miało być wywołane środkami budżetowymi niepotwierdziła się, lecz zawsze lekać się należy ruchu rewolucyjnego na tym punkcie lub gdzieinziej z tego lub z innego podobnego powodu. Prawdziwym stanem Hiszpanii jest bankructwo, a stan taki sprzyja bardzo planom rewolucyjnym.

Próżność narodoła objawia się w krytykach ludowych postawy tutejszego króla wobec księcia Walii. W kawiarniach, szynkach i na zebraniach wojska, że król Alfons nie powinien przyjmować angielskiego księcia w dworcu kolei żelaznej, gdyż etykieta wymaga tylko aby go przyjął na schodach swego pałacu. Znajdowano, że książę Walii okazywał zbyt dużą butą, zauważono, że nikomu się nie kłaniał na ulicy, podczas gdy Alfons XII nieomieszkuje nigdy oddać najmniejszej ukłon. Uważano nadto że książę Walii zwiedzając muzea zatrzymywał się z widoczną ostentacyą przed najznakomitszymi obrazami i lud mówi między sobą, że król chce ofiarować w darze najpiękniejsze obrazy. Wszystko się tu więc przyczynia do tego, nawet najbliższe gadaniny, aby rozstrzygnąć umysły ludu w Madrycie. Od wczoraj zwiększyła się cena chleba i podskoczyła do 15 uartas za bochenek. (Chleba nieprzejdą tu na wagę).

Wizyta księcia Walii u księcia de La Torre (Serano) jest przedmiotem nagany ze strony większej

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

XXXIX.

O początku wystaw we Francji i w Anglii: — pomysł nadpawietrznej wystawy w Paryżu; — wolepody i *Stating-Palace*; kongres naukowych stowarzyszeń prowincjonalnych; — niektóre memoryały kongresu.

Potrzeba usilnej woli, żeby się oprzeć ogólnemu prądowi panującej opinii i nie ograniczyć sprawozdań paryskich do złotych marzeń jakie pobudza przyszła powszechna wystawa. Dogmatem politycznym już się stało, że te pokojowe walki ludów są wynalazkiem francuskim i republikańskim. Przeto wszelka krytyka, wszelkie powątpiewanie o rzeczywistej korzyści wystawy ściągają na krytyków lub sceptyków oskarżenie o brak patriotyzmu lub wstecznictwo. Przez długi wprawdzie czas Anglia uchodziła za kolebkę tych przemysłowych turniejów; pokazuje się, że nieśluszenie, że wynalazek jest dziełem Francji, a do tego Francji republikańskiej. Rozumie się — że mowa tu o samej niejako rudzie tego wynalazku, o rudzie z której Anglia dopiero wydobyła szczyry metal, zamieniając wystawę przemysłu narodowego na walkę między narodowego przemysłu.

W istocie jeszcze za dyrektoryatu, minister de Neufchateau wpadł pierwszy na pomysł zarządzenia na polu Marsowem, poświęconem wówczas wszelkoznym z Grecyi olimpijskim igrzyskom, ogólnej wystawy dla przemysłu paryskiego. Za konsula sta postanowiono rozszerzyć zakres tej wystawy do przemysłu całej Francji i zaprowadzić jej w znaczeniu dorocznego konkursu. Dwie takie wystawy odbyły się w latach IX i X pierwsza pod 123 arkadami wniesionymi w dziedzinie Luwru, druga na placu przed inwalidami. Wojny przerwały peryodyczność konkursu do r. 1806 w którym Napoleon, sądząc, iż wystawa

będzie mu pomocną do walki podjętej przeciw wpływowi i przemysłowi Anglii, nakazał jej urządzenie. W sprawozdaniach składanych przed przysięgą powołani do przyznawania nagród, znaleźli można widoczną troskę o usunięcie z użytku bawelny angielskiej. Zalecano do nagród tych tylko przemysłowców, którzy w tkaninach używali jedynie jedwabiu i nici, a minister spraw wewnętrznych Champagnac, oddzielną wielką nagrodą obdarzył wynalazcę francuskiego ołówka, który to wynalazek, jak zapewniał raport, miał wzmocnić pod tym przynajmniej względem ład stały od supernacji angielskiej i tyranii angielskiego handlu.

Odtąd wojny napoleońskie odwróciły znowu uwagę od przemysłu i następną wystawę znajdujemy dopiero w r. 1819. Ludwik XVIII postanowił ośmiesnym dekretem, aby konkurs ta, ograniczone zawsze co lat 4; jakoż w istocie powtórzyły się w latach 1823 i 1827; rok 1831 nie widział już wystawy, gdyż jego poprzednik zapisał w historii daty rewolucyjnej lipcowej. Lecz Ludwik Filip odnowił dekret Ludwika XVIII zamieniając wystawę czteroletnią na pięcioletnią w r. 1834. Wystawa tegoż roku stanęła na placu zgody, który nie posiadał jeszcze wówczas swego obelisku; król sam przyzywał do rozdania nagród, i dołączając do nich poraz pierwszy dekoracye dla przemysłowców, którzy na szczególnie zasłużyli sobie o znaczenie. Krzyże legii honorowej bardzo pognętnie się okazały, skoro wystawy z lat 1839 i 1844 szybko rozszerzyły swój zakres a liczba przemysłowców przybyła w nich udział podniosła się od 2 do 5 tysięcy. W r. 1849 książę Ludwik Napoleon jako prezydent Rzeczypospolitej, mając przy swoim boku ministra spraw wewnętrznych Buffet, przyzywał ceremonii rozdania nagród, a z tą datą kończy się szereg konkursów dla przemysłu wyłącznie narodowego. W tym bowiem czasie ks. Albert, mąż królowej Wiktorji, podjął myśl zarządzenia w Londynie wystawy międzynarodowej, dla której dekret r. 1850 wyznaczył datę na rok następny. Powodzenie tej próby, dla której w przeciągu 3 miesięcy zbudowano sławny pa-

łac kryształowy podług pomysłu budowniczego Paxton, administratora ogrodów ks. Northumberland, dało dopiero początek wystawom odtąd powszechnym zwanym. Napoleon III zbudował dla nich w r. 1855 pałac przemysłowy, który dzisiaj jest wystarczającym zaledwie dla konkursów specjalnych. Wzrastającą odtąd za każdym razem liczbą krajów i przemysłowców przyjmujących udział w powszechnych wystawach, nie pozwala już myśleć o budowaniu gmachów stałych i zmusza państwa jak Francję w r. 1867, Austryję w r. 1873, Amerykę, a raczej miasto Filadelfię w r. b. i obecnie znowu Francję przygotowującą swoją wystawę na r. 1878, do poświęcenia kilkudziesięciu milionów dla zbudowania gmachu tymczasowego, który zdaje się, iż po to tylko się podnosi, aby gdy stanął zaraz mógł być rozebrany i aby dostawcy materiałów budowlanego za bezcen wykupić go mogli. Francuzi twierdzą wprawdzie, że ta zdolność wyrzucenia kilkudziesięciu milionów na postawienie gmachu, który znieść zaraz potrzeba, jest najwymowniejszym dowodem żywości i potęgi narodu. Jest to bezzaprzeczania dowodem bogactwa i śmiałości, lecz wiele o tem dokończy się powiedzieć.

Czytelnicy znają już postanowienie komisji dla powszechnej wystawy przyznające pierwszeństwo projektowi, który łączy za pomocą napowietrznego mostu pole Marsowe z placem Troadero, wiadome mi też są różnorodność projektu jakie w tej mierze podnoszone. Być może atoli że nie przedarł się jeszcze do Krakowa projekt jakiegosi inżyniera-architekta G. de M... przesyłany do jednego z dzienników, które najsumienniej przemawiały za pomysłem inżyniera Bionne przeznaczającego na pole wystawy powszechnej pałac i ogród Tuilleryjski, pola Elizejskie, pałac przemysłowy i plac Inwalidów połączone ze sobą także za pomocą wiszących a krytych mostów. Inżynier-architekt G. de M... widząc że argumentem najmocniejszym przeciw pomysłowi p. Bionne jest umiłowienie placu Zgody i pól Elizejskich tyle ważnych dla komunikacyi miasta znalazł inny środek rozwiązania zadania polegającego na zbudowaniu gmachu wystawy w środku miasta, a bez szkody dla

cyrkulacyi. Środek ten, list samego wynalazcy najlepiej wyjaśni, oto jego brzmienie:

„Projekt wystawy powszechnej, którego pan bronisz jest bezwzględnie bardzo dobrym, lecz ofiaruję mu inny niemiernie praktyczny a bez porównania rozleglejszy. Przyjmując za punkt oparcia, wieżę katedry Notre Dame i kościół św. Wincentego a Paulu, link tryumfalny i kopułę Inwalidów, dość byłoby ułożyć na nich podług aby wnieść w ten sposób, w samym środku miasta gmach napowietrznej wystawy. Nie przynosić żadnego szwanku wolnej cyrkulacyi mieszkalców i zdolny odpowiedzieć takim warunkom przestrzeni jakim żaden inny projekt sprostać niepotrafił. Wschody ułożone na placach i po wielkich ulicach dawałyby doń przystęp zwiedzającym, a nie też łatwiejszego nad urządzenie wind dla tych co lekałby się zmęczenia; oddzielne windy przeznaczone by dla kalek. Co się dotyczy budowy, gdyby komisia chciała mię zaszczycić wysłuchaniem całego pomysłu, snadnie przekonałabym ją, że to tylko kwestya pieniędzy, którą zresztą rozwiązał... i t. d.”

Widac że komisya nie chciała zaszczycić wynalazcę posłuchaniem, skoro sprawozdanie p. Viollet le Duc nie czyni o tym projekcie żadnej wzmianki. Ta niedostępnosć komisji dla prawdziwie olbrzymich projektów zadziwia nas nie powinna; wszak od dawna wiemy, że wszelkie komisye odznaczają się ostrożnością. Lecz co dziwić może, to naiwność redakcyi która dotąd jeszcze nie umiała sobie odpowiedzieć na zapytanie: czy to żartem czy serio było proponowane. Jak można wątpić o szczerości wynalazcy gdy ten jest Francuzem, a co ważniejsza paryżaninem? Paryżanin nigdy nie rzuca żartu na żart; w każdym jego żarcie, jak w potwarzy, jest zawsze połowa prawdy. Nie śmiałbym tedy wątpić ani jednej chwili, że jeżeli nie w r. 1878, to za lat 10, 20 lub 30 Paryż będzie miał wystawę napowietrzną opartą na wieżach katedry i łuku tryumfalnym, może nawet rozszerzoną do kolumny na placu Bastylii i do kopuły Pantheonu. A wówczas Paryż cały urządziłby wstecznictwu komisji, która pomysły takiemu przynosiła pierwszeństwo, gdyż w owym czasie pojawi

się już prawdopodobnie inny pomysł, którego autor będzie chciał układać podług jej fundamenta i pod gmach wystawy na umyślnie w tym celu sporządzonych starych balonach.

Paryż ma też wielką zasługę, że niema pomysłu o którego urzeczywistnieniu i powodzeniu godziłoby się wątpić, gdy jego autorowie umięją przetrwać pierwszą chwilę nieznanstwa, oburzenia i śmiechu. Kiedy pojawiły się pierwsze dzieła pędła Maneta, okrzyczano go za szalonego, sztydono że bez ładu. W roku następnym Manet nieustraszony wystąpił z nowem, zupełnie niepodobnym dziełem; śmiało się z niego, lecz mówiono i pisano o szaleńcu, tyle że znał się ciekawie któryż dzieło pragnął oglądać; znalazł się Faure, śpiewak w. opery, który zaczął tworzyć galerję Maneta. Dzisiaj Manet jest pewną potęgą, przedstawia pewien w sztuce kierunek, ma uczniów, naśladowców, jest naczelnikiem szkoły, a wzięcie niepodobna, że gdy w przyszłości estetycy piszą będą historję sztuki XIX stulecia, to przynajmniej w estetycznej patologii zapisać będą musieli imię Maneta.

Wkrótce po wojnie włoskiej, więc temu około lat 15, parzytanie przechadzający się w letnie wieczory po ulicy Rivoli, z pewnym zabobonem przestrachem rzucał wzrokiem po za siebie ku środkowi ulicy po której z czarodziejską szybkością przesuwały się od czasu do czasu cienie dwóch ludzi. Cienie te przesuwały się tak szybko, że nie umiano zdać sobie sprawy z powtarzających się zjawiska. Zdawało się, że jak czarownica na łożcu, ludzie ci unosiłi się na pochylonym precie nie dotykającj ziemi nogami, które migły tylko w powietrzu. Makadam głąszący turkot zwozających wózów nie dozwalał postyszyć najbliższego szmeru, któryby pozwolił domyslać się o brotu kół. Było coś fantastycznego w szybkości i w milczeniu z jakim pojawiły się i natychmiast zniknęły te cienie, tłumy paryskie zatrzymywały się więc ochotnie i z równą ochotą nazajutrz powracały na to samo miejsce dla oglądania zjawiska. Po latach kilku wolepody uzyskały dla siebie prawo obywatelstwa, budowano dla nich maneże i zakładano klub

części publiczności, która nie chce wiedzieć w tym kroku prostej grzeszności, prawie koniecznej, dla dawnego naczelnika rządu hiszpańskiego,

Konstantynopol 4 maja.

Od ostatniego listu mego, pod wrażeniem pesymistycznych wieści pisanego, tutejszy horyzont polityczny rozjaśnił się nieco. Na wiadomość o porażce Muchtara paszy w pierwszej jego wyprawie na odciecz twierdzy Nikiszu, porażce której oficjalne telegrafy w zwycięstwo zamieniły nie zdolały, a którą jenerał turecki czynnej i jawnej interwencji Czarnogóry przypisywał, wojna z lennem księstwa zdawała się niemierną, wymagała jej zarówno obraźliwa godność Sultana, jak bezpieczeństwo strategiczne i operacyjnej armii w Hercegowinie. Rząd zrozumiał to dobrze i do stanowczej gotowości się akcyi; zmiana Seraskiera, chwilowe zachwianie pozycji wielkiego wezyra, reprezentującego politykę ustępstw dla Europy, dyskutowana myśl wysłania na plac boju M dhat paszy, jako sułtańskiego nadzwyczajnego komisarza, lub co więcej, projekt powołania tego samego Midhatpaszy na wielkie wezyrystwo, miały być jakby prolegomenami odciegnięcia mającego dramatu.

Na takiej to pochyłości, do ostatecznych komplikacji doprowadzić mogąc, zastała Wysocka Portę pacyfikatora interwencji mocarstw, której oprócz się Turcy ani odwagi, ani siły, teraz jak zwykle, miały. Tak burza zażegnana została, a ze wszystkich wojowniczych projektów utrzymał się jeden tylko, mianowicie: utworzenie nowego obserwacyjnego korpusu w Albanii, który rozłożywszy się wzdłuż południowej granicy Czarnogóry, miał być misją podobną roli armii strażniczej z Nizn serbskiego pogranicza. Naczelne dowództwo nowego korpusu powierzone jest Izmailowi paszy, będącemu wraz z dzisiejszym Seraskierem Derwisem paszą, jedynym już może szacunkiem ginącego dzisiaj typu dawnych Turków.

Gdy tak wrz przegotowania wojenne, akcja dyplomatyczna pokojowymi idzie tory. Podają za pewne, że rząd turecki, idąc za radami mocarstw, zapewnił zamierzone Bosni i Hercegowinie prowincjonalny samorząd, podobny dawnemu już nadanym przywilejom wyspie Samos, a zasadzając się na zupełnej autonomii administracyjnej i finansowej, sprawowanej pod naczelnym rządem paszy, mianowanego wprost przez Sultana i przed nim odpowiedzialnego. Jeżeli wiadomość ta okazałaby się prawdziwą, przynależałaby, że Turcy już dalej na drodze ustępstw pójść nie mogła bez naruszenia całości i jednności państwa.

Owiewające nas obecnie pokójowe powietrze wywołowało cokolwiek ruchu na naszym tak srode do świadczonym placu; giełda będąca tutaj więcej niż gdzie indziej najlepszą miarą publicznego usposobienia, podniosła się trochę, choć niepewność finansowej sytuacji wciąż ołowiem na niej ciąży.

Sytuacja ta zawsze zostaje jednak groźna. Z projektów, o których już kilka razy miałem sposobność szczegółowo mówić, dotychczas żaden stanowczo przyjęty nie został; informacje jednakże, o których powołności powątpiewać nie mogę, pozwalają mi twierdzić, że wspomniane w liście mym z 20go kwietnia punkta, mającej nastąpić między rządem a jego wierzycielami transakcyi, są zawsze podstawą rokowań, z których tem bardziej spodziewać się można szczególnego skutku, że wielki wezyr, dla zachowania swej wysokiej godności, w dobru rozwiązaniu sprawy oświadczenia jest interesowany.

W tych dniach opuścił nasze miasto nowomianowany poseł turecki w Berlinie Edhem pasza. Zadaniem nowego posła jest zjednać dla Turcyi protekcję wielce możnego kanclerza Niemiec, którego dotychczasowa polityka wschodnia jest bierna i wyciekająca. Wychowanemu w Europie Edhemowi paszy nie brak wiadomości i polu cywilizacji, tem bardziej że jako minister robót publicznych długi czas ciągnął miał styczność z europejskimi, ci jednak co go znali ministrem, przypominają sprawy z bar. Hirschem i p. Presslem, obawiając się czy mu energii i dyplomatycznej giętkości w sprawowaniu roli ambasadora nie zabraknie.

Z awansu wojskowego t. z. wiosennego, w armii austriackiej, wyjmujemy dalsze nazwiska polskie, lub mające styczność z pułkami galicyjskimi:

Mianowani dalej porucznikami w oddziałach piechoty podporucznicy: Karol Seelig z batalionu strzeleckiego Nr 13, w pułku piechoty Nr 13; Piotr Dulicki z batalionu strzeleckiego Nr 28, w pułku Nr 41; Karol Tracikiewicz w pułku piechoty Nr 9, jako nadliczbowy w etacie szkoły wojsko-

wej w St. Pölten; Tadeusz Biskupski w pułku piechoty Nr 24, jako nadliczbowy w etacie kataru wojskowego; Ludwik Schürer w pułku piechoty Nr 77, jako nadliczbowy przydzielony do sztabu jenerałego; Jan Zachar w pułku piechoty Nr 15; Alfred br. Siber w pułku piechoty Nr 13; Ferdinand Latko Kobylinski w pułku piechoty Nr 20; Jan Hiden Lupaszko w pułku piechoty Nr 15; Hugo Nickl w pułku piechoty Nr 77; Antoni Feichtinger w pułku piechoty Nr 77; Paweł Rossmann w pułku piechoty Nr 15; Jan Gawin z Niesiołowie Niesiołowski i Henryk Ebenberger w pułku piechoty Nr 77; Ludwik Rawicz Rzepiński w pułku piechoty Nr 15; Fryderyk Ertel w pułku piechoty Nr 30; Teofil Herlos, Henryk Gellvogel, Ignacy Stuhlik i Plato Piasecki w pułku piechoty Nr 77; Aleksander Brinnof z pułku piechoty Nr 77, w pułku piechoty Nr 28; Rudolf Parsch w pułku piechoty Nr 77; Angelo Berti w pułku piechoty Nr 45; August Necace w pułku piechoty Nr 45; Fryderyk Stenzl w pułku piechoty Nr 24; Henryk Schimann w pułku piechoty Nr 41; Henryk Luksch w pułku piechoty Nr 77; Władysław Jedynakiewicz w pułku piechoty Nr 37, jako nadliczbowy przydzielony do wojskowego Instytutu geograficznego; Ferdynand Kowalski w pułku piechoty Nr 45; Władysław Baraniecki w pułku piechoty Nr 77; Franciszek Gugnauer w pułku piechoty Nr 9; Józef Kizela w pułku piechoty Nr 55; Franciszek Babies w pułku Nr 15, jako nadliczbowy przydzielony do sztabu jenerałego; Bazyl Białowski w pułku piechoty Nr 9; Erazm Nowakowski w pułku piechoty Nr 40; Antoni Bauer i Jan Zarynczn w pułku piechoty Nr 45; Władysław Falkowski w pułku piechoty Nr 57; Fryderyk Küffer Asmannsvilla w pułku piechoty Nr 45; Jan Straka w pułku piechoty Nr 55; Józef Kopriwa w pułku piechoty Nr 57; Henryk Past w pułku piechoty Nr 55; Karol Richter w pułku piechoty Nr 57; Ludwik König Paumpshausen w pułku piechoty Nr 72 w pułku piechoty Nr 58; Elias Cosicz w pułku piechoty Nr 57; August Wieser Brunnenk w pułku piechoty Nr 72, w pułku piechoty Nr 57; Ernest Zvanetti w pułku piechoty Nr 55; Jakob Wimmer w pułku piechoty Nr 57, jako nadliczbowy przydzielony do wojskowej intendencji w Preszburgu; Rudolf Bielowitzky w pułku piechoty Nr 80; Wilhelm Musil w pułku piechoty Nr 58; Zygmunta Brühl w pułku piechoty Nr 30; Alojzy Planner z batal. strzeleckiego Nr 14, w pułku piech. Nr 40; Jerzy Sertić w pułku piechoty Nr 70, w pułku piechoty Nr 41; Jan Pirkł w pułku piechoty Nr 30; Karol Cedziwoda w pułku piechoty Nr 39; Adam Pribecević w pułku piechoty Nr 45; Jerzy Janca w pułku piechoty Nr 15; Władysław Jablonski w pułku piechoty Nr 9; Felix br. Brever-Fürth w pułku piechoty Nr 24; Edward Polowicz w pułku piechoty Nr 58; Herman Wittenbauer w pułku piechoty Nr 40; Alojzy Bier w pułku piechoty Nr 77; Wacław Mörk Mörkenstein w pułku piechoty Nr 45; Ludwik Bosanac w pułku piechoty Nr 58; Zygmunt Niemętowski w pułku piechoty Nr 55 i Łukasz Serticz w pułku piechoty Nr 57.

Wiedeń 10 maja. Wczoraj odbyło się w Peszcie zgromadzenie stronnictwa liberalnego, któremu przewodniczył Gorove, a na którym obecny był także prezes gabinetu p. Tisza, aby dalszych udzielić wyjaśnień w sprawie ugody. Rozprawy toczyły się merytorycznie. Jeden z posłów młodszych — telegram żądano nie wymieniania nazwiska z mówców — podniósł trudności, jakie zdaniem Tiszy skłoniły rząd węgierski do zawarcia umowy, a powtórze, iż głosowanie w sejmie nad przyjęciem sprawozdania rządu do wiadomości ma już w sobie zawierać zasadnicze przyjęcie umowy. Co do trudności, świadczą one, iż umowa zawarta została wśród bardzo niepomyślnych okoliczności, i wskazują, iż nie należało zawierać umowy na tak długi czas, tem więcej, że nie było powodu, dla którego nie mogłaby być na krócej zawartą. Co do głosowania zaś, uważa to za niewłaściwe, skoro w sejmie nie będzie można uzasadnić swego zapatrywania.

Inny mówca zarzucił, iż rząd uregulować miał stosunki gospodarcze. Przyczyną tego jednak nie dotrzymuje, czego dowodem traktaty rumuńskie, polityka cłowa i rozwiązanie kwestyi bankowej szkolni dla Węgier.

P. Tisza odpowiedział pierwszemu mówcy, iż starano się zawrzeć umowę na czas krótszy, lecz okazało się to niemożliwym. Natomiast prawdą jest, iż

umowa albo w całości musi być przyjęta, albo w całości odrzucona. Istotnie zasłał prasę, ale tylko prasę interesów kraju, który konieczność wymagała pokój. Szczegóły jeszcze w jesieni nawet nie będą znane, lecz dopiero wtedy, jak zawarte zostaną traktaty z zagranicą. Niektórzy sądzą, iż można było więcej uzyskać; atoli zamieszanie stosunków politycznych i nieporozumienie z państwem związkowym, dopiero na prawdę wstrząsnęły krajem i parlamentaryzmem. Łatwo było być ministrem, gdyby wszystko dało się łatwo przeprowadzić; atoli często przychodzi zwyciężać samego siebie, a to jest trudno. Byłoby to jeszcze większa przesada, gdyby teraz unikał wyjaśnień merytorycznych, a w jesieni wyszedł z gotową umową. On potrzebuje koniecznie wskazówek do orientowania się.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem posiedzenie odroczone do dnia następnego, przerywając rozprawy.

— Nowomianowany arcybiskup wiedeński Dr Kutschker, wydał oprócz znanego już listu pasterskiego do wiernych swych archidiecezyi, drugi list do duchowieństwa, w którym zastanawia się nad kwestyami socyalnymi i nad wpływem kleru na stosunki społeczne. Na wstępie swego pisma, powiada Dr Kutschker: „Kto w sposób nieuprzedzony zastanawiał się nad stosunkami rodzinnymi i socyalnymi, i nad stosunkami kościoła do spraw politycznych, nabrał niezawodnie przekonania, że żyjemy w czasach przeziściowych i że nie mamy jasnego poglądu na przyszłość naszą.“ Czynność duchowieństwa katolickiego porównują Dr Kutschker do robotników, którzy „jako izraelici nad budową drugiej świątyni, z kielnią w jednej a z mieczem w drugiej dłoni pracują, zawsze gotowi do walki.“ Jako jedną z największych przeszkód w chrześcijańskiej pracy na polu duchowym uważa arcybiskup silną dążność naszego wieku do sekularyzacyi społeczeństwa i podstaw, na których ono spoczywa. Charakteryzując dalej czynność kapłanów, powiada Dr Kutschker, „że cement, którym mają być spójne żywioły społeczeństwa, musi być zaprawny wodą święconą, jeżeli budynek ma być trwałym i nie runąć pod szkodliwymi wpływami. Zdziś istnieje towarzystwo budownicze, które chciałoby zbudować owe wapno — naftą... Ci, którzy chcą materializmem uszczęśliwić ludzkość, niechaj brną dalej w nieocenione oszukiwanie łatwowiernych.“ W końcu dowodzi arcybiskup, że wiara jest jednym z najświetniejszych filarów państwa i że tylko przez zgodne działanie państwa z kościołem da się osiągnąć pomyślność ludu.

— Sejmowi węgierskiemu został przedłożony projekt ustawy o instytucyi sędziów pokoju. Według tego projektu załatwiać mają sędziowie pokój sprawy drobniarowe aż do wysokości 50 zł, sprawy sporne o czynne, o jednoroczne odsetki, a aż do chwili przeprowadzenia nowej ustawy karnej także sprawy karne o przestępstwa polowe i sprawy o obrazę honoru. Sędziów pokoju wybierają komisyje municypalne a zatwierdza ich w urzędzie na trzy lata minister sprawiedliwości. Sędzią pokoju może zostać każdy obywatel nieskazitelnej charakteru, który ukończył 24 rok życia, ma stosowne wykształcenie i o płaca rocznie najmniej 50 zł. stałych podatków. Wyjątek stanowią urzędnicy państwowi a z nich są znowu wyjęci sędziowie, którzy z urzędu pełnią obowiązki sędziów pokoju; dalej, nie mogą być sędziami pokoju adwokaci, notaryusze królewscy, notaryusze miejscy i gminni, i członkowie cas. królów. armii. Urząd sędziego pokoju nie jest przymusowym, ale każdy obywatel wezwany do tego urzędu, musi w razie nieprzyjęcia tych obowiązków, wyłomaczyć się przed starszym żupanem. Komisyje municypalne wybierają z pomiędzy kwalifikujących się obywateli tyłu sędziów pokoju, ilu im się podobna, ale wybory te muszą być zatwierdzone przez ministra sprawiedliwości. Sędziowie pokoju urzędują bezpłatnie. Strona skarżąca i oskarżona na się osobie jawnie przed sędzią pokoju albo musi ponieść koszt zastępstwa. Wyrok sędziego pokoju ma być natychmiast spełniony, chociażby przeciw niemu odwołano się do sądu powiatowego, co może nastąpić w przeciągu 30 dni.

— Armia turecka jest pozbawiona lekarzy i z tego powodu stara się rząd turecki o pozyskanie sił lekarskich w Austrii, we Francji i Niemczech. Przyjmują chętnie nie tylko doktorów medycyny ale także chirurgów. Lekarz wstępujący do służby wojskowej tureckiej otrzymuje rangę kapitana, majora, podpułkownika. Nawet niegradowani słuchacze medycyny, bywają przyjmowani w randze oficerów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Dr. Piotra Burzyńskiego. Złożono drugi tom „Dziejów bezkrólewia po Janie III“ p. A. Walewskiego, których tom I przed dwoma laty wydany został przez Akademię. Następnie czytał prof. Dr. U. Heyzmann „O uprawieniu dzieci per subsequens matrimonium“ wedle prawa kanonicznego. W dyskusyi powstał wzięli udział pp. Burzyński, Kopff, Zoll, Hoszowski.

— Za powrotem z Sejmu poseł Dunajewski zapadł ciężko na zdrowiu; dziś zaś z przyjemnością donieść możemy, że stan zdrowia jego znacznie się polepszył i przestał niepokoić licznych jego przyjaciół. Nie można jednak dziś już osądzić, czy jako członek Delegacji wspólnych poseł Dunajewski będzie mógł brać udział w obradach w Peszcie.

— Na pogrzebów w Piwniczny nadesłał nam X. J. Pagacz z Poręby 2 lry.

— Uczeń szkoły ś. Barbary, Bolesław Jastrzębski złożył w policyi książeczkę kasy oszczędności i wydmolił się od przyjęcia wynagrodzenia ze strony właścicieli książeczki.

— W Gwercie Łucowskiej znajdujemy rodzaj wezwania p. Adolfa Promińskiego w Trębawie, członka komitetu budowy pomnika Zofii Chrzanowskiej, obrocnicy Trębawie od Turków w r. 1675, który oświadcza, iż składa do Rady miejskiej fundusze na ten pomnik zebrane 3280 zł., oprócz przyrzeczonych przez Radę miejską 300 zł. i dodatku obecnego przez Wydział krajowy, i radzi użyć te pieniądze na powiększenie budynek szkoły żeńskiej. P. Promiński złożył nadto w Radzie miejskiej rysunek pomnika z kamienia pucharowego i kosztorys na 6000 zł. Co się tyczy ucznia funduszu na inne cele, nadmieniamy, iż nikt przez dawców nie ma prawa orzekać na tej mierze. Jeśli powiększenie domu szkolnego okazuje się być potrzebnym, nie wątpliwie, że gmina miejscowa poczuwać się będzie do tego obowiązku, a składki na pomnik jako nie obowiązkowe powinny pozostać własnością funduszu pomnikowego, póki ten nie dojdzie do wysokości oznaczonej kosztorysem. Nadmieniamy tu o tem zwłaszcza dla tego, że p. Promiński wyzywa wszystkie dzienniki do potwierdzenia jego wniosku, którego uchwalenia żąda, nie wiemy, od kogo.

— N. 19 Przeglądu sądowego i administracyjnego wychodzącego we Lwowie zawiera: Dochodzenia przygotowawcze i śledztwo wstępne na podstawie naszej ustawy o postępie karnym, napisał Dr Józef Rosenblatt; — Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa i administracyjna; — Okólniki urzędowe; — Recenzye; — Wiadomości potoczne i urzędowe.

— D. 25 kwietnia rozpoczęte zostały roboty ziemne na całej linii kolei Nadwiślańskiej, oraz budowa tymczasowego mostu pod tę kolej pod Dęblinem.

— W niedzielę odbył się w Wiedniu pojedynk margr. Alfreda Pallaviciniego, oficera w wojsku, z oficerem hr. Kalnokim. Pierwszy z nich dostał silne przez twarz cieżkie palaszem i drugą ranę w pierś, obie nie zagrażające życiu.

— D. 6go maja ukonczony został w Bytomiu na Szlaku proces 30 osób należących do bandy rozbójniczej, między którymi było 11 kobiet. Część większa dopuszczająca się rozbójów, a inni albo odbierali i sprzedawali skradzione i złupione rzeczy albo dawali rozbójnikom schronienie w Zagórzu, Królewskiej Hucie i w pobliskich lasach. Wszyscy więźniowie należą do ludności polskiej, a rozprawa ciągnęła się aż dwa tygodnie, gdyż wszystkie zeznania i obrony adwokatów musiały być tłumaczone z polskiego na niemieckie i nawzajem. Przywódcą tej szajki był zwał się Elias. Miał on wielkie wzięcie szczególnie u kobiet, dla tego tak znaczna jest liczba ich w tej bandzie. Liczba zbrodni znanych wynosiła 39, świadków stawało 223. Trzech zbrodniarzy skazanych zostało na śmierć: Elias, Kolański i Rozalia Wróblowa, trzy kobiety uwolnione, reszta oskarżonych skazana została na więzienie dłuższe lub krótsze.

— Pod Berlinem w Charlottenburgu założono na wzór istniejącej już w Londynie i Paryżu ślizgawkę letnią, zwaną z angielska „Skating-Rink.“ Jest to arena asfaltowa gładko wylana, po której jeżdżą się na łyżwach opatrzonych kółkami mosiężnymi, osadzone na ruchomych osiach.

— W cyrku Salomonskiego w Hamburgu gimnastyk Mayol nabył w działo, wylatywał z niego w górę i w locie wsiadał na trapez zawieszony w wysokości 40 stóp. D. 5 b.m. podczas takiej produkcji chybił trapezu, a że się pod nim rozciągnęła była za krótka, spadł na ziemię z pod samego trapezu. Publiczność wydała krzyk przerażenia, wiele kobiet zemdlalo, a

skoczka strasznie ranionego ze złamanym biodrem zanesiono do szpitala izraelskiego, gdzie wkrótce umarł.

— Książę Walii dostał od króla Portugalskiego 1000 butelek najprzedniejszego i bardzo starego wina Oporto, które przeniesiono już na jego okręt. Podarunek ten należy podobno do najmlszych królów-czowi Angielskiemu.

— W Elberfeld wymknął się z klatki menażeryi lampart. Zażądano z Düsseldorfu wojska, które miało d. 7 b.m. przedsiębrać wyprawę w okolice miasta, a wśród tego telegrafowano o tym wypadku do wszystkich bliższych stacyi z ostrzeżeniem. Oprócz tego zebrał się oddział strzelców na ochotnika na to polowanie.

— Komitet wystawy w Filadelfii mimo przedstawień zagranicznych komisarzy postanowił, że wystawa tacezna będzie zamknięta w niedzielę i święta; w Ameryce bowiem tak jak i w Anglii święcenie niedzieli jest ściśle przestrzegane. Nie pomogły żądania, aby uwzględniono cudzoziemców; komitet bowiem oświadczył, że ci winni się stosować do miejscowych zwyczajów i przepisów.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 11 maja, trzeci gościnny występ Józefa Ryckera, komedya w 4ch aktach prozą, przez Al. hr. Fredrę napisana: *Pan Jowialski*. Początek o godzinie w pół do ósmej.

— Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuki otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10 maja pochurno, chłodno, przed południem deszcz; termometr od 3-8 doszedł do 9-5 C. Barometru ruch mały; dnia 11 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 744-3 milimetrów; termometru 4-0 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 12 maja: Śgo Nereusza i Śgo Pankraco.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cło od zboża i książek.

Izba handlowa krakowska od wielu lat upominała się w przedstawieniach swoich do ministerstwa handlu i skarbu, aby cło wchodowe za zboże z Królestwa Polskiego i Rosyi, zarówno jak cło wchodowe od książek z tych krajów zupełnie zniesionem było. To samo czyniły Izby lwowska i brodzka i Towarzystwa rolnicze.

Gdy dochodzące wieści o zawarciu między Austrią a Węgrami ugody cłowej, przykra stwierdza wiadomość że rząd nie tylko nie zdołał wydmolić na Węgrach ustępstwa tego dla kraju naszego tak ważnego; ale nadto, że cło wchodowe od zboża zostało zniesienia go podniesionem być ma, przeto rażnie i solidarnej potrzeba kooperacyi trzech Izb handlowych w kraju, Towarzystw rolniczych, Banku dla handlu i przemysłu i Izby kupieckich w Krakowie i we Lwowie, aby wykazując całą krzywdę wyrządzoną krajowi, mimo tych przedstawień, gdyby podobna konwencja zatwierdzoną została, wszelkiego dolożył starania do obalenia tego projektu, a raczej połączenia sił w tym duchu, izby Rada Państwa nie zatwierdziła tego ustępu projektu handlowo-cłowego między Austrią i rządem węgierskim.

Przytym Izby handlowe krakowskiej biorąc inicjatywę w tej dla handlu zbożowego i przemysłu i myślnych naszych tyle ważnej sprawie, zarówno też starając się tak długo o uwolnienie handlu księgarskiego od cła wchodowego za książki i plody literackie z Królestwa do nas wchodzące, rozpoczęło już pod obu względami rokowania z Izbami Lwowską i Brodzką, celem wspólnego działania, zapraszając do tego także Towarzystwa rolnicze i Instytuty kredytowe, które rzecz ta zbliżać obchodzą; poczem przedstawioną ona będzie na najbliższym posiedzeniu Izby pełnemu zgromadzeniu dla wystosowania ponownych przedstawień ministerstwu handlu i skarbu. *)

Targi wolowe w Oświęcimie.

Nim się kwestya stałych targów wolowych w kraju, naszym ostatecznie rozstrzygnie, życzyby należało, ażeby chociaż prowizoryczne targi w Oświęcimie racjonalnie urządzonym zostały.

Ze względu na dzień, w których się targi w Wiedniu i Pradze odbywają, a podług których regular-

*) Co do cła od książek, zniesienie go projektowane ze strony austriackiego ministerstwa handlu, nie napotka trudności w Peszcie. (Red)

dzisiaj listonosze na prowincyi mają stanowiąc armię welocypedystów.

W tym samym czasie, w letnie, skwarne upały, w popołudniowych godzinach, kiedy słońce całym snopem swoich promieni gorzało na odkrytym ze wszech stron placu Zgody — codziennie spotkać tam było można szeregującego z wysokiego starca, który przypasawszy sobie do nog łyżwy o mosiężnych kółkach, z prawdziwą zręcznością kreslił na smółcowej równi najfantastyczniejsze arabeski. Przechodnie zatrzymywali się i pomimo skwaru otaczali starca, który zachęcony pobudzoną ciekawością z wstającą energią, szybkością i zręcznością, pomimo że pot kroplami spływał mu z czoła, coraz to rozszerzał pole swoich ćwiczeń i coraz to trudniejsze zakreślał figury. Patrzano nań jak na szaleńca, litowano się nad nim... a dzisiaj w Paryżu o niczem innym nie słyszy się tylko o *Skating-Rink*, *Skating-Club* lub *Skating-Palace*. łyżwy o kółkach tak szybko aklimatyzowały się w Paryżu, że organizatorowie pierwszego *Skating-Rink* przy polach Elizejskich są zmuszeni rozszerzyć swój zakład na stopę obłrzyjnia. Ich dzisiejszy *Skating-Palace* przy *avenue de Boulogne* obejmuje 12,000 metrów kwadratowych, w której liczbie sam *Rink* przedstawia 2400 metrów powierzchni wyłożonej smółcową, nieskalanej, zwierciadlanej gładkością. Sam zaś *Skating-Palace* posiada wszystkie dogodności, jakich świat paryski przy zabawkach swoich wymaga: restauracye, kawiarnie, sale bilardowe, bufet, cyrtełnie, orkiestre, ogrody, nawet stajnie dla amatorów, którzy z powrotem z konnej przejażdżki po lasku bułoiłskim zapagnęli by urozmaicić sobie nieco fizyczne ćwiczenia. Cały klub łyżwiarski, zniechęcony niestałością paryskiej zimy, która mu nie zawsze pozwala urządzać zabawy na lodzie, przenosił się już do nowego pałacu, w którym, na przekoż przyrządzone uwiąz są łyżwacz bez lodu, przy elektrycznym oświetleniu i dźwiękach Offenbachowskiej muzyki.

Przykłady takiego powodzenia, wieńczącego po pewnym przeciągu czasu pomysły, które zrazu wyzysdzano, są bardzo liczne w Paryżu. Jest to może zresztą historia każdego nawet wynalazku, z tą

tylko różnicą, że im pomysł jakiś jest poważniejszy, im więcej przedstawia rzeczywiście użyteczności — tem trudniej mu uzyskać swoje uznanie a choćby tylko wzięcie i rozgłos. Częstokroć nawet tego rodzaju pomysły i nowości, jakkolwiek uznane i zaprowadzone, to w tem zastósowaniu chybają celów, dla jakich je podniesiono. Ostatnie to zdanie dało by się zastosować do dorocznego kongresu prowincjonalnych towarzyszeń naukowych, którego ostatnie posiedzenie podał ministrowi oświaty sposobność do ogłoszenia swego programu i oświadczenia w nim jednakożowego szacunku dla „tęgi profesora i saturny księżca.“ Minister nie wyluszczył wprawdzie, w jakim znaczeniu pojmować należy tę jednakożowość szacunku — czy zamysłał sprowadzić saturnę do znaczenia togi, którą noszą profesorowie i urzędnicy państwa, czy też podnieść tego do godności saturny, wymagając od profesorów mniej charakteru urzędnika a więcej kapłańskiego namaszczenia. Nie tracę nadziei, że nowa jakaś uroczystość rozdania nagród poda ministrowi sposobność rozwświetlenia tego niezbyt jasnego punktu programu — a powracam do kongresu towarzyszeń naukowych z prowincyi.

Cele tych kongresów zostały najjaśniejsze oznaczone przez Guizota, w raporcie który jako minister oświaty składał królowi, przedsięwzięcie wydawnictwo pod nazwą: *Documents inédits relatifs à l'histoire de France*. Wydawnictwo to miało na celu wydobycie z zupełnego zapomnienia i ocalenie od żarłoczności szczyrów starych rękopisów walejących się po prowincjonalnych muzeach i zbiorach: „Dziś każdy — pisał Guizot — utrudnia zadanie; nie tylko że tradycye zatracają się, odejmując nam częstokroć najlepsze środki do uzupełniania lub odpowiedniego rozumienia pomników pisanych, lecz nadto same pomniki materialnemu ulegają zniszczeniu. Jest mnóstwo zbiorów, szczególnie na prowincyi, w których najstarsze dokumenta giną gdzieś lub stają się nieczytelnymi z braku odpowiedniej troski o ich zachowanie. Sądzę więc, że nagląca jest rzecz, aby przedsięwzięcie natychmiast było podjętem i w jak najszerszym zakresie wykonanem.“ Następnego zraz roku, 1834, sekretarz królewski postawił komitet

prac historycznych, który pozostając pod wodzą ministra oświaty, rozpoczął swoje wydawnictwo. Dla ułatwienia poszukiwań komitetu, minister Guizot zawiązał zaraz urzędowe stosunki z towarzystwami naukowymi z prowincyi, prosząc je o pomoc w poszukiwaniach, o utrzymanie w tym celu stałej z komitetem korespondencyi i obiecując w zamian przyłączenie do wydawnictwa zrazowego zbioru memoriałów tych towarzystw i ogólnego sprawozdania z ich prac wewnętrznych. To wydawnictwo dodatkowe zostało zamienione w r. 1856 na stały przegląd p. t. *Revue des Sociétés savantes des departemens*. W r. 1858 minister Rouland przyniósł nowe ulepszenia. Zdawało mu się, że przegląd, w którym drukowano memoriały odnoszące się do wszelkiego kierunku wiedzy, nie stanowił jeszcze wystarczającego wężla dla towarzystw, których głównym zadaniem było miało wydobycie na jaw dokumentów nieznanych a odnoszących się wyłącznie do historii Francyi. Chcąc więc zaprowadzić w tym celu pewną między towarzystwami emulacyę, postanowił rozpisać doroczny kongres złożony z delegowanych od towarzystw, umocowanych do odczytania na tym kongresie sprawozdań z dokonanych odkryć i do dyskutowania memoriałów poświęconych krytycznemu tych odkryć badaniu. W budżecie oświaty zapisano nawet specjalny kredyt na nagrody przeznaczone dla towarzystw, któreby dostarczyły najważniejszych i za najzupełniejszą pożytecznych prac.

Zdawałoby się przeto, że zebrania tego kongresu powinny przynosić ważną korzyść tak dla historii samej Francyi jako też dla historii jej języka, tymczasem w zastósowaniu posiedzenia kongresu przedstawiają najniezgodniejszą mieszaninę memoriałów o wszystkich rzeczach i o niektórych innych, prócz właściwego przedmiotu. W roku bieżącym przedstawiono 70 memoriałów z których część największą niema żadnego związku ani z historią Francyi ani z jej językiem. Kongres zakrawa na współzawodnictwo z Akademią, o tyle niepraktyczne, że w Akademii memoriał każdy jest czytany i dyskutowany w właściwej sekcji, gdy tymczasem tutaj, zgromadzeni słyszą tylko urywki z memoriałów o spornych

punktach prawa rzymskiego, rozprawy o autorach greckich, starożytnościach egipskich, numizmatyce indyjskiej i t.p. Rozprawy te, które z prawdziwą korzyścią mogłyby być składane w Akademii umiejętności moralnych i politycznych, lub w Akademii napisów i belletrystyki zabierające kongresowi wszystkich czas jakiś zużyły można na posuchanie i przedyskutowanie memoriałów mających nieść pomoc komitetowi prac historycznych, tak że i te ostatnie okazują się tylko w urwykach, z których słuchacz niewiele mogą, jeżeli mogą cośkolwiek z nich się nauczyć. Kongres ten tylko zdaje się przedstawiać dogodność, że podaje ministrowi sposobność do wygłaszania swych poglądów o koniecznych reformach w systemie publicznego nauczania. Trzeba dobrej bardzo woli, aby dopatrzyć coś wspólnego pomiędzy szkołami gminnymi a stowarzyszeniami naukowymi i komitetem prac historycznych. Lecz we Francyi, w Paryżu szczególnie, polityka wszędzie docinając się musi; wszak dzięki bonapartystom zdepolaryzowano nawet fikcję, tak iż niepodobna mieć w rękę bukietu fikcyj bez pobudzenia podejrzenia o chęć manifestowania swej wierności dla wyznawców z Chislehurst.

Posiedzenie wszelako tego kongresu nie było bez interesu i powodzenia. Wysłuchano z wielką uwagą dwa memoriały dotyczące historii elementarnego nauczania w dawnej prowincyi Soissons od epoki rzymskiej do XII wieku, a w górach Cevennes, od końca XVIII wieku do cesarstwa. Inny memoriał dotyczący procesu Piotra Barrière, oskarżonego o zamach na życie Henryka IV w sierpniu r. 1593, zwrócił uwagę na autora p. Lhuillier. P. Tessier odkrył u jakiegoś antykwaryusza w Caen manuskrypt noszący na sobie herb Mazariniego a zawierający dziennik p. Jant wystanego przez kardynała z misją do Portugalii. Autor rękopisu zamieszczał nadto w swoim dzienniku kopie wszystkich dokumentów jakie przechodziły przez jego ręce a zostawały w związku z powierzoną mu misją. Rękopis ten obejmujący okres od r. 1641 do r. 1659 jest bardzo ważnym nabytkiem dla historii stosunków Francyi z Portugalją. Pomijam inne memoriały również może ciekawe, jak p. Grandmaison, dotyczący dokumentów odnoszących się do prac sta-

nów jeneralnych zebranych w r. 1421 w Clermont, o których historia krótka posiadała tylko wzmiankę, lub p. Combes, zawierający listy Ludwika XIV do Rzpłte Helweckiej po przyłączeniu Alzacyi które pobudzało do niej twórcę o był własny. Najwyższe powodzenie spotkało uczonego p. Sorel, z Compiegne, który jako prawnik zaczął się zbadać procedury kryminalnej używanej w średnich wiekach przeciw zwierzętom domowym oskarżonym o zbrodnie, co było zwyczajem w Pikardyi. P. Sorel przedstawił w malowniczych barwach cały przebieg śledztwa, badania i przekonywania oskarżonych i zakonnicwa- wał zebrany opis jednej takiej sprawy, którą wytoczone pewnemu bezrozmownemu stworzeniu o czarnym ryju, oskarżonemu „d'avoir mangé et dévoré en la teste, main senestre et audessus de l'épaule desre“ czteroletnią dziewczynkę z St. Nicolas d'Acy. Zwierzę to uznane za winne zarzuconej mu zbrodni zostało skazane na śmierć i wydane w ręce kata, który z zwyczajnym ceremoniałem powiesił je na szubienicy wzniesionej na placu publicznym w St. Nicolas d'Acy, d. 27 marca 1567 r. W przyszłym roku w salonie wystawy sztuk pięknych widzieliśmy obraz przedstawiający taką właśnie scenę. P. Sorel zapytuje jak jakie mogło być właściwe znaczenie tego rodzaju procesów wytaczanych zwierzętom i sądzi, że chodziło w nich głównie o oddziaływanie na wyobraźnię ciemnego ludu, o rozwinięcie w nim poczucia jednakożowej sprawiedliwości dla wszystkich, nawet dla zwierząt. Zdaje się atoli że znaczenie tych procesów mogło mieć praktyczniejsze zastosowanie, że chodziło w nich głównie o zastosowanie zasady odpowiedzialności właściciela za szkody wynikłe z nieodrozu nad posiadaniem zwierzętami. W istocie koszt takiej procedury były znaczne i spadały logicznie na właściciela zwierzęcia, który w ten sposób ponosił pośrednio karę grzywny.

Paryż d. 30 kwietnia 1876 r.

ność transportu tak urządzona być powinna, ażeby zachodzące zwłoki nie przynosiły straty pieniężnej, przez niepotrzebne trzymanie była w miejscu a do- kładniej jeszcze strata na ubytku wagi, bardzo naglącą potrzebą jest przełożenie dnia targowego w Oświęcimie na czwartek i to w godzinach ozna- czonych od 8 rano do 3 po południu.

Wiemy z pewnością, że stawiane przed dwoma laty w tej mierze trudności przez koleję północną po- nowionem nie będą. Zarząd kolejowy uważa nawet obecnie wyznaczenie tego dnia i w interesie kolei że- laznej za korzystne.

Oznaczenie ścisłych godzin, w których się targ ma odbywać, a nawet zabronienie przybywania kupują- cych na plac targowy przed oznaczoną godziną, jest rzeczą pożądaną ze względu na zachodzące po za tar- giem wyzyskiwanie producentów przez wywieranie najrozmaitszego nacisku. Ustali się też jasnie cena targowa, jeśli jej zabieg w rodzaju wspomnianych zamagać nie będą.

Wolę na targi oświęcimskie powinny nadchodzić koleją jednego dnia, to jest we środę każdego tygo- dnia i do tego stosować się też powinno oznaczenie dni ładowania w rozmaitych punktach.

Do targów na bydło opasowe, przylączyć także należy owce i nierogaciznę, której ułubne prawie ciągle sprzedawane w hotelu Zatorskim wielu nie- właściwości staje się powodem. Dostawa paszy od- bywać się powinna po urzędowaniu skonstatowanej ce- nie targowej z dodaniem stosownego benefisu dla do- stawiającego.

Przez cały czas trwania targu komisja sanitarna powinna być ciągle na placu obecną a jeden z człon- ków powinien się zająć notowaniem ceny każdej sprzedanej partii.

Zwyczaj zwracania kupującemu kwoty, zwanej *Cassageld* i opłat maklerskich jest niewłaściwością, która na naszych targach weszła w używanie ze szkoda producenta, już odpowiadającego ze swej strony komisowemu. Nadużycie to wpływające niekorzystnie na produkcję mięsa tłustego nie powinno być nadal cier- pliwym.

Komisja sanitarno-targowa nie powinna się skła- dać jak dotąd z dwóch, ale z trzech członków, żeby wraz z pojawieniem się dwóch przeciwnych zdań była możność rozstrzygnięcia ich większością głosów.

Dopiero po ukończeniu targu jest właściwy czas na wydawanie paszportów i żądania partii przed wy- skaniem takowego oddalić się z miejsca targowego nie powinna. Tak dla bezpieczeństwa towaru, jak i dla ścisłości kontroli oparkowanie targowiska byłoby pożądanem. Dopóki fundusz wolowy zamortyzowany nie zostanie, można by na koszt oparkowania ustano- wić opłatę, której wysokość byłaby wystarczającą, gdyby po 5 c. od wółu a po 1 cencie od owcy i każdej sztuki trzody chlewnej pobierano.

Zastosowanie się do wskazanych powyżej środków czyniłoby tymczasowość targów mniej szkodliwą dla handlu, zawsze jednak urządzenie stałych targów u- ważamy za nieodzowność, którą w interesie handlu wołowego i produkty mięsa tłustego jak najusilniej przyspieszać należy.

Wiedeń 8 maja.

Ugoda austriacko-węgierska zawarta znowu na lat 10, nie wypadła po myśli Węgrów. Jak widać z ar- tykułów dziennikarskich, z dotychczasowych enunucy- jów i zbie i z obrad klubowych, panuje między Węgrami wielkie niezadowolenie. Atoli z tego by- najmniej nie należy wnosić, że ustępstwa z naszej strony poczynione są za małe, albo że Magyaryowie otrzymali mniej niż rozsądnie i słusznie spodziewać się lub żądać mogli; albo że ustąpili pod naciskiem zewnętrznych okoliczności i sytuacji politycznej. Prze- ciwnie, o ile sądzić można z tego, co dotąd jest wiadomem o sypulowanych warunkach, poczyniono Węgrom ustępstwa bardzo znaczne w sprawie res- tytucji cel, a kto wie czy uznanie dualizmu bankowe- go, choćby on się miał ograniczyć do podziału bank- notów w stosunku 70:30, nie pociągnie za sobą przykrych dla naszego handlu i przemysłu zawiązków i następstw. Owszem, prędzej powiedzielibyśmy, żeśmy dla miłej zgody więcej uczynili, niż we wła- stnym interesie zrobić należało; jest to sumum to- go, czego się Węgrzy spodziewać mogli, a jeżeli się jeszcze mają za pokrzywdzonych, to chyba z powo- du, że musieli odstąpić od przesadzonych żądań, do których stawiania nastrojeni zostali rozdrażnieni stronnictwa; więcej zaś niż to, co im odnowiona ugoda zapewnia, nie byłoby otrzymali ani w innym czasie i choćby na horyzoncie politycznym najmniej- szej chmurki nie było. Wprawdzie na pokrycie defi- cytów, na położenie końca zaciąganiu pożyczek, na umorzenie długów od 1867 roku pozostających, na zastąpienie braku urostej skutkiem zaległości na- podatkowych (figurujących jako aktywa, lecz całkiem fikcyjnych, bo ich ściąganie niepodobna), ustępstwa Węgrom poczynione, wystarczyć nie mogą; ale coż biedna Przeditawia może być temu winna?

Wreszcie, mniemane pokrzywdzenie już zaczyna przynosić Węgrom pożądane owoce. Jeżeli w prze- kłamaniu, że pomimo napiętnowanych trudności i prze- szkód, rezultat nastąpi, gielda zeskotowała już u- godę przed jej ostatecznem zawarciem i skutkiem

może tego papiery gwałtownie spadać przestają, to z drugiej strony — co mierzenie jest ważniejszem i namacalnijsem — Rothschildowie zaczynają myśleć o subskrypcji na pierwsze, już skontraktowane 40 milionów renty w złocie i okazują skłonność do wy- konania opcyi, której termin upływa z końcem b. m., na drugie 40 milionów złr. takiejże samej renty. Nie będzie to może opcyja w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż wobec niepewności politycznej i u- sposobienia panującego dla obokrajowych pożyczek na wszystkich targach europejskich, mianowicie zaś w Londynie i w Paryżu, konsorecyum Rothschildów zapewne nie zechce przyjąć tych drugich czterdziestu milionów po kursie i warunkach pierwotnie umo- wionych; prawdopodobnie więc Węgrzy będą mu- sieli — tym razem rzeczywiście — ustąpić „pod na- ciskiem zewnętrznych okoliczności i sytuacji polity- cznej“, lecz za to zostaną w przyjaźnych stosunkach z potężną grupą finansową i otrzymają to, czego im najwięcej potrzeba, a j. gotowe pieniądze.

„Ofiara“ więc, którą poniosą, dobrze się opłaci i wreszcie może nie będzie zbyt ciężką, bo się wogóle renty i lokacyjne papiery podniosły pod błogim wpływem zeszczupionych wprawdzie dochodów majo- wych za kupony i mieszkanie. Na papiery kolejowe jest teraz także nieco większy popyt, wyjąwszy je- dnak na akcyje Westbahu, które spadły o 10 złr., od- kąd Zebranie ogólne musiało się zgodzić na u- szczuplenie dochodu od akcyi gwarantowanej linii Budweis-Linz. Za to przynajmniej rząd oświadczył na temże Zebraniu ogólnem przez usta swego komi- sarsza, że postanowił rozwiązać kwestyę deficytu eksploatacyjnego i że tymczasem, wszelako bez prze- sądzania przyszłości, zgodził się na dopolenie braku w 1875 r. powstałego na eksploatacyi kolei Salz- burgsko-Tyrolskiej. Jest więc niejaka nadzieja, że pomimo tak niewyrażnie zrobionego zastrzeżenia, nie skończy się na odesłaniu wypadku i że rząd, jak się zdaje nareszcie przejęty potrzebą zadośćuczynienia szluznym ze wszelkimi żądaniami, skłoni pa- rlament do zmiany dotychczasowych zapatrywań na kwestyę, tak blisko dotykającą kredytu państwa. Jest to praca nie mała, lecz konieczna przedsięwzięć ją trzeba, gdyż pomiędzy naszymi kolejami żelaznymi nie ma prawie ani jednej, której sytuacja byłaby cał- kiem jasna i czysta. Wyjątki są nader rzadkie, ale do nich w każdym razie należy kolej galicyjska Ka- rola Ludwika, która mogłaby wprawdzie bez nara-żenia się na żadną stratę, lepiej uwzględnić i poprzeć interesa i potrzeby miejscowe, ale która pod wzglę- dem zarządu wewnętrznego i sytuacji finansowej, może, jak to dowodzi sprawozdanie z 1875 roku, innym kolejom austriackim za wzór posłużyć.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 29go kwietnia do 5go maja:	1876 r.	1875 r.
złr. 196,058 c. 66	złr. 175,408 c. 05	
Dochód od 1go stycznia do 28go kwietnia:		
złr. 2,512,430 c. 96	złr. 3,030,336 c. 23	
Ogółem dochód:		
złr. 2,708,489 c. 62	złr. 3,205,744 c. 28	

Peszt 9go maja. (Targ zbożowy).

Dowóz pszenicy mały, ceny wzmożniły się, inne produktu słabo, obrót bez zmiany.

Placono za pszenicę na 72¹/₂ kil. od 10:55 do 10:75, na 78¹/₂ kil. od 10:45 do 10:55, żyto 70 do 72 kil. po 7:15 do 7:35 jeżmiejn 62 do 63 kilogr. po 6:70 do 8:20, owies 41 do 43 kilogr. po 7:67 do 8:—, kukurudzę po 4:40 do 4:50, proso po 5:— do 5:35, spirytus po 25:50 za 100 litrów.

Wrocław 9go maja.

Placono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 18:80 mark; żyto na 200 f. po 16:40 m.; owies na 200 f. po 19:80 mark; rzepak za 200 f. brutto po 29 mark; olej po 62 m.; spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 42— mark, na maj i czerwiec po 43:50 mark.

Bochnia 10go maja.

10:33, żyta 7:33, jeżmiejn 7:76, owsa 6:19, grochu 11:50, bobu 10—, ziemniaków 1:90, za 100 kilo- gramów siana 2:80, koniec 3:50, słomy 2:30, za metr drzewa twardego 7:38, miękkiego 5:08.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go maja.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM OREM: Władysław Czychowski obywat. z żoną z Galicyi, Franciszek Loyer ob. z Krzyżowy, Tytus Paszkowski z Leżaj- ska, Klemens Ostrowski z rodziną z Warszawy, Józef Janowski ze Lwowa, Hieronim Sieradzki z żoną ob. z Warszawy, Benigna Różycka z Gorlic, Ernest Fuchs z Poręby, Władysław Szkości z Żywca, Józefa Grodzka z Galicyi, M. Wukowski z Pilzna, Chrystyan Osterler kupiec z Brodów, F. Lekszyński z Kongre- sówki, Karol Maciszewski z Myślenic.

HOTEL POLLERA: Seweryn Borkowski ze Skor- czowa, A. Petrucci z Wiednia, Ryszard Kühne z Eilenburga, Hugo Avellis z Berlina, Otto Kleintert ob. z Wiednia, Henryk Wielowiejski z Piroci, G. Braun- müller z Baden, Jan Kimmmer z Wiednia, Oskar Rath z Katowic, Zygmunt Węclewski ze Lwowa, Edward

Schoster i F. Beheim z Wiednia, J. Gordon z Rosy, Kapliński z Warszawy, B. Bauer z Warszawy, Jan Leopold Szumski ob. z Wiśniowy, Elip Lauf kupiec z Berna.

NADESLANE.

Na założenie w Krakowie bursy dla synów nau- zycieli złożyli w ciągu dalszym:

Dr K. Kaczkowski adwokat w Tarnowie 5 złr.; za pośrednictwem p. Millerowej w Brzozowie 10 złr.; Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie 25 złr.; za po- średnictwem p. Müllera, nauczyciela w Krośnie: Klo- basa wł. d. w Zrecinie 20 złr., Łukasiewicz wla- d. d. w Horokowie 20 złr., Adam Trzeciński wł. d. w Polance 10 złr., X. Kulski proboszcz w Miejsku 3 złr., Krainski wł. d. w Miejsku 5 złr., Zarząd To- warzystwa pedagog. w Radziejowie 5 złr., Stanisław Katynski wł. d. w Grodowicach 20 złr., Rada mie- ska w Tarnowie 25 złr., Kółko pedagogiczne w Gor- licach 2 złr. 96 c.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Strassburg 9 maja. *Strassburger Ztg* ogła- sza projekt ustawy wniesionej do Wydziału Rady związków niemieckiej w tem brzmieniu, aby ustawy dla Alzacji i Lotaryngii, jeśli Wydział krajowy tych krajów zgodzi się na nie, wydawane były za przy- czynnym zdaniem Rady związków przez Cesarza bez prawodawczego udziału parlamentu niemieckiego.

Paryż 9 maja. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby rząd postawi wniosek, aby obrady nad amnestyą na- znaaczyć na poniedziałek.

Rzym 9 maja. Książę Karol pruski wraz z żo- ną przybył wczoraj wieczór do Genui. Do Saloniczki odpłynęły okręty „Maria Pia“ i „Messagiero“.

Rzym 9 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby od- powiedział minister spraw zagranicznych Melegari na pytanie Massarego o wypadki w Salonicie, i wyjaśnił kroki przedsięwzięte ze strony mocarstw, aby zapobiedz powtarzaniu się takich wypadków na przy- szłość. Porta przyrzeka ukarać winnych.

Bern 9 maja. Rząd kantonu Ticino wzbrania się wykonać uchwały W. Rady, tymczasem się rezygnacji konstytucyjnej, uważając ją za przeciwną ustawie kon- stytucyjnej.

Londyn 9 maja. W izbie niższej oświadczył podsekretarz stanu Lowther na zapytanie Walta, iż w Barbadoes nie było już więcej zamieszek; ale zaszyło na wyspie Tabago, jak donosi tele- gram gubernatora; przyczyna nie jest wiadoma. Gu- bernator wysłał statek wojenny „Argus“ i zażądał od lorda Carnarvona telegram szczegółowy.

Londyn 10 maja. Jak donosi *Morning Post* kraj w Izbie niższej petycja do królowej za wię- zionymi fenistami. Podpisali ją już 108 deputowa- nych. — Wyrok sądu morskiego w sprawie statków „Franconia“ i „Strathclyde“ uznał pierwszy tylko z tych okrętów winnym uderzenia się („Franconia“ jest stat- kiem niemieckim).

Filadelfia 9 maja wieczór. Jutro nastąpi otwarcie wystawy; ze wszystkich stron zjeżdżają się. Wiele krajów Unii wysłało swoich prezydentów. Wszyscy członkowie kongresu otrzymali zaproszenie. Prezydent Grant i cesarstwo Brazylijskie przybyli już. Obchód otwarcia rozpocznie się o 9tej rano a w po- łudnie wpuszczoną będzie publiczność.

N. Pan wyjeżdża 14go b. m. do Pesztu. Wiado- mość ta ze źródła urzędowego, wyjaśnia poprzednią, że hr. Andrassy wrócił ma 15go b. m. z Berlina wprost do Pesztu z ominięciem Wiednia.

Po raz wtóry stał onegdaj wieczór p. Tisza przed stronnictwem swoim i dawał dalsze wyjaśnie- nia w sprawie umowy. Dyskusja toczyła się żywa, ale jednak nie tak żywa, jakby się po artykułach dzienników węgierskich spodziewać można było. Zarzuty wprawdzie podnoszone, lecz bardzo spoko- jnie i z zastrzeżeniem, iż w sejmie głosować będą za przyjęciem odpowiedzi ministra do wiadomości. „Łatwo być ministrem, jeśli się wszystko da łatwo przeprowadzić, nieraz jednak trzeba się samemu zwyciężyć, a to trudno“ — powiedział p. Tisza. Zdaje nam się, iż tem zwycięstwem samego siebie najłatwiej p. Tisza nacechował sytuację, jaka pano- wała podczas rokowań. Stronnictwo żadnej nie po- wzięło uchwały, gdyż dyskusję przerwało, odkłada- ją ją do dnia wczorajszego. Daś odpowiadać ma p. Tisza w sejmie na dwie interpelacje postawione w przedmowie umowy.

W gromolotnym artykule wstępnym wita *Nordd. Allg. Ztg* nowy zjazd w Berlinie, stolicy cesarstwa, która stała się „ogniskiem pokojowych dążeń i przy- jaźni wszystkich mocarstw“. Pierwszą część artykułu poświęcono wielkość Niemiec, druga Rosyi i Carowi oraz przyjaźni ich dla Niemiec, trzecia dziełom hr. Andrassyego wewnętrznym i zewnętrznym. Cały zaś artykuł wygląda, jakoby chciał mówić w kancelarza

austro-węgierskiego, że wtedy dopiero dojdzie do szczytu swego zadania, gdy zgodzi się z ks. Gorczak- owem na jedno. „Berlin, jako siedziba polityki nie- mieckiej, jest polem dla tego porozumienia się i może z zadowoleniem usprawiedliwionem zapisać ten nowy dziełowy wypadek w świetności bogate już roczniki swoje.“ Taki jest koniec owego artykułu, ale w tym tonie on cały napisany. Właściwym jednak rdzeniem tego artykułu są słowa: „Fakt oso- bitych ponownych układów hr. Andrassyego z ks. Gorczakowem, który pewnie umie ocenić zastąpił hr. Andrassyego, jest rękojmią zamiaru i pewności osobistego porozumienia się we wszystkich kwestiach, któreby mogły Austryę i Rosyę obchodzić wspólnie na Wschodzie.“

Peszt Lloyd, lubo nie chce przysięgać na pra- wdziwość twierdzenia swego, donosi jednak wobec mnóstwa pogłosek z Petersburga, iż ks. Gorczakow proponuje w Berlinie, aby wynagrodzić Czarnogórę jakim okrawkiem posiadłości tureckich za jej przy- kładne usiłowania około pacyfikacji. Szło by tu o nie innego, jak o odstąpienie Czarnogórę Kotaru, w zamian za który otrzymałaby Austrya od Turcyi kawałek Hercegowiny. Hr. Andrassy zaraz za po- wrotem swoim do Pesztu 15go b. m. zdążył obu delegacyom sprawę z postanowienia, jakiego pod tym względem w Berlinie zapadło. Biorąc rzeczy tak, jak o nich mówi *Peszt Lloyd*, wydobyłby się, że cały zjazd berliński miałby posłużyć jedynie na to, aby Czarnogóra dostała przystań morską, na jakiej jej zbywa, a gdzieby flota rosyjska mogła znaleźć stację.

Rozumuje dziś *N. fr. Presse* na podstawie infor- macyi, których nie wymienia, że hr. Szuwajow za ostatniego pobytu swego w Berlinie proponował wy- stąpienie do Bosni silnego korpusu austriackiego, aby pod jego naciskiem rozpocząć wykonanie reform. Po- nieważ hr. Andrassy przyjął zaproszenie do Berlina, wnosząc, iż Austrya nie odrzuciła wprost planu rosyj- skiego, lecz czyni go zawisłym od pewnych zmian. Zdaniem tego dziennika ks. Bismark ocalił pragnie hr. Andrassyego od zastawionych mu sieci rosyjskich, gdyż pragnie utrzymać całą Turcyę, nie będąc in- teresowanym bezpośrednio, a prztem starać się o za- godzenie różnic polityki rosyjskiej i austriackiej i odgrażać rolę pośrednika.

Germania w liście z Rzymu z d. 5 b. m. zbija podania wiedeńskiej *Polit. Correspond.*, która wy- nalaża wiadomość, że kilku dyplomatycznych repre- zentantów mocarstw naradzało się z kilkoma wpływ- mającymi kardynałami nad środkami uchylecia z tar- gów, wywołanych w kilku państwach europejskich przez ciągle anormalne stosunki pod względem sta- nowiska państwa w obec Kościoła. *Germania* twier- dzi, że gdy tylko Francya i Austrya mają przy Wa- tykanie reprezentantów, przeto mogła być tylko mo- wa o posłach tych mocarstw. *Germania* jednak po- mnięła te okoliczności, że tak Prusy, jak Bosya mają swych agentów w Rzymie dla spraw katolickich. Ale dalej rzeczony berliński dziennik wykazuje, że posła- wie oby nie mogli traktować z kilkoma kardynałami, znosząc się bowiem tylko z kardynałem Antonel- lim. Dawniej zdarzyło się, że posel francuski starał się przywieźć w Rzymie swoich kolegów do wspólnego traktowania interesów materialnych narodów katolickich, ale właśnie sprzeciwił się temu hr. Paar, na mocy instrukcji hr. Andrassyego. Nie mógł więc teraz posel austriacki zająć się ważniejszymi kwe- styami, bo religijnymi, które go mniej obchodziły, niż sprawy materialne zakładów austriackich w Rzymie.

Wczoraj we środę obchodzono w całych Niem- czech protestanckich „dzień pokuty“, który jest dniem świątecznym i obchodzony bywa z taką ścisłością, że nawet katolicy nie mogą w ten dzień pracować pu- blicznie.

We wtorek nie odpowiedział minister spraw we- wnętrzych ani minister wyznań w Izbie deputowa- nych w Berlinie na interpelację Dr Frantza wnie- sioną jeszcze d. 3 b. m., a wczoraj przez nas pod- ną, o świętokradztwo popełnione w Oławie przez or- gana władzy bezpieczeństwa; hr. Eulenburg oświad- czył bowiem, że minister Falk od tego samego dnia otrzymał raport o tym nieznanym mu wypad- ku, zatem odpowie na interpelację dopiero na przy- szłym posiedzeniu Izby; w końcu jednak posiedzenia zawiadomił prezesa Izby na piśmie, że nie odpowie jeszcze na następne posiedzeniu. Tydzień czasu nie starczy na stosowne przygotowanie odpowiedzi. Izba przyjechała w trzecim czytaniu po dłuższych rozpra- wach ustawę o synodach protestanckich, w głosowa- niu niemiennem, 211 głosami przeciw 141.

Dzienniki republikańskie francuskie bardzo są za- dowolone z okólników ministra Ricarda do prefektów, widząc w nich zrealizowanie swych marzeń. Okólni- kami temi, z których najważniejszy podamy jutro, przygotował rząd lewicę do odrzucenia wniosku amnestyjnego, który ma być w poniedziałek przed- miotem rozpraw parlamentarnych.

Niemiecki *Reichs-Anzeiger* nie podaje żadnego szczegółu nowego o zabiciu konsułów w Salonicie, lecz tylko o krokach dyplomatycznych powołanych tym wypadkiem i wysłaniu na miejsce okrętów wszyst- kich krajów i wspólnem wystąpieniu wszystkich re- prezentantów obyich państw z żądaniem ukarania winnych, co też Porta uczynić przyrzeka. Sprawę tę zbywa *Reichs-Anzeiger* dość chłodno, może dla

tego, że konsulem niemieckim nie był Niemiec, lecz krajowiec pochodzący z rodziny angielskiej, Abbott, i że w Berlinie obwiniają konsula amerykańskiego, iż ten wszystkiemu był winien w swojej gorliwoci chrze- ścijańskiej, jako rodowity Bułgarczyk.

Wspomnieliśmy, że raport turecki o zajęciu w Sa- lonice był podejrzany. Z doniesienia *Liberte* pary- skiej dowiadujemy się, że konsul amerykański wrz- dzał do swego pojazdu dziewczynę bułgarską, aby prze- szkodzić przejściu jej na islam; lud rzucił się na po- jazd i porwał dziewczynę, a konsul ratował się na- cieczką. W tej chwili ukazali się na ulicy konsulo- wie niemiecki i francuski, chcąc iść do meczetu, a Turcy rzucili się na nich i zabili drągami żelaznymi.

O stanie obecnym powstania w Turcyi tyle tylko wiadomo, że w Hercegowinie gotują się na przy- witanie ponownej wyprawy Muchtara paszy do Niksi- ezu, i że Czarnogóra odmawia głośno pomocy, cho- ciaz skrycie tamtędy dochodzi powstaności broń i amunicya. W Bosni cały powiat Staro-Majdański po- wstał i uzbroid do 2000 ludzi, a kobiety i dzieci o- puszczyły chaty i uciekły w lasy. Powstańcami dowodzi pop Hadicz, który już stoczył d. 5 b. m. utarczkę z Selimem paszą i pobit go pod Mostajnicą, a na- zajutrz pod Podzwidzem. W innym miejscu, gdzie dowodzi pop Karan, Turcy stoczyli także niepomysł- ną bitwę, ale po obu stronach padło w niej około 800 ludzi. Bitwa ta zaszła d. 6 b. m. pod Kiju- cem, a tego również dnia w bitwie na Suchem Polu, na wschód Majdanu, gdzie dowodził Żykwicz, Turcy zostali rozproszeni.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Buda-Pest 11 maja. Stronnictwo liberalne za- twierdzało na wczorajszem zgromadzeniu 181 głosa- mi przeciw 69 stanowisko, jakie według wyjaśnień Tiszy zajął rząd w sprawie umowy, a to po pono- wnym oświadczeniu ministrów, że rząd musi mieć rzecz jasno postawioną. Po głosowaniu zapowiedział Csernatony wystąpienie swoje z klubu.

Berlin 10 maja. Posel rosyjski w Wiedniu p. Nowikow, ma tu dzisiaj przybyć.

Berlin 11 maja. Hr. Andrassy miał wczoraj dłuższą naradę z ks. Bismarkiem.

Wersal 11 maja. Izba deputowanych na żada- nie postawione przez Dufaura, naznaczyła na po- niedziałek rozpraw nad wnioskiem o amnestyę.

Paryż 11 maja. Posel turecki Sadyk pasza wyraził księciu Decazes osobiste ubolewanie z po- wodu wypadków zabicia konsułów w Salonicie.

Rzym 10 maja. Na dziesięć b. m. Izby, siedm wybrało swoich komisarzy. Z pomiędzy mandatów udzielonych tym komisarzom, pięć jest przeciwnych umowie bazylijskiej o koleje, dwa przychylne jej.

Bukarest 11 maja. Gabinet ustępujący Flo- resku, przedłożył jeszcze Izbie umowę handlową z Rosyą. W nowym gabinecie Vernesku obejmie tękę spraw wewnętrznych, a Chitza tękę oświaty.

Bukarest 11 maja. Na miejsce Japureanu i Vernesku mianowanych ministrami, wybrani zo- stali wiceprezesa senatu Jan Gika i Dymitr Stur- dza. Izba deputowanych będzie rozważała. Ministe- rium rozwinie program przed Izbami tej treści: Po- kojowa polityka zagraniczna; szanowanie traktatów międzynarodowych; w wewnętrznym gospodarstwie oszczędność, porządek, sprawiedliwość i polepszenie stanu ludności wiejskiej.

Filadelfia 10 maja. Dzisiaj nastąpiło otwarcie wystawy powszechnej przez prezydenta Unii je- nerała Granta, który miał mówić. Obecni byli Ce- sarz Brazylijski z żoną, ministrowie, członkowie kon- gresu i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, tu- dzież około 50,000 widzów.

Wiedeń 11 maja, godz. — m. — po pol. Renta papierowa 66:85. — Renta srebrna 70:50. — Losy z r. 1860 111:25. — Akcyje Banku Narod. 85:6. — Akcyje kredytowe 139:—. — Londyn 119:90. — Srebro 102:90. — Napoleony 9:55 — Lombardy —. — Losy z r. 1864 —. — Akcyje kolei Karola Ludwika —. — Akcyje kolei Lwowsko- Czerniowieckiej —. — Akcyje kolei węg. północ- wschod. —. — Akcyje kolei węg. wschod. —. — Losy tureckie —. — Obligacye indemn. galicyjs- kie —. — Losy premie węgierskie —. — Akcyje kolei Koszycko-Bogum. —. — Akcyje kolei półn. zach. austr. —. — Akcyje franko-węgier. —. — Akcyje franko-aust. —. — Marki —. — Ruble —.

Uspokojenie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:
Do Lwowa: lokalny: osobowy: pośpiaszny: mieszany: Kraków odjazd: 10:50 rano 9:24 wiecz. 10:55 wiecz. Lwów przyjazd: 9:45 wiecz. 5:40 rano 10:55 rano.
Do Wiednia: Kraków odjazd: 11:45 w pol. Wiedeń przyjazd: 12:25 w pol.

Do Niepołomiec: we wtorek, czwartek i sobotę Wiednia, Wiedeń odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu. Niepołomiec przyjazd: 2 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpiaszny: mieszany: osobowy: Kraków odjazd: 6:17 rano 7:45 rano 10:15 rano 3:47 pop. Wiedeń przyjazd: 6:56 wiecz. 4:41 wiecz. 3:35 rano 4:51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, naj- lepiej jeżdżąc osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświe- cimie połączenie z pociągami pruskimi. Tym pociągim ja- dąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 8 po pol. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa popiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero popiesznym do Berli- na odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu- trzeba w Gliwicach lub Myślenicach zanozować, bo dopiero rano idzie z Myślenic pociąg popś. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I, II, III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I, II, III klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągim o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebnicy (I, II, III kl.) z Trzebnicy zaś idzie popś. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i III kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: osobowy: lokalny: mieszany: pośpiaszny: Lwów odjazd: 5 rano 5:55 wiecz. 11:15 wiecz. Kraków przyjazd: 2:47 pop. 5:35 rano 7:17 rano.

Z Wiednia: Wiedeń odjazd: 5:34 po pol. Kraków przyjazd: 6:3 po pol.

Z Niepołomiec: do Wiednia we wtorek, środę i sobotę Niepołomiec odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu. Wiedeń przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpiaszny: mieszany: osobowy: Wiedeń odjazd: 7:45 rano 10:15 rano 4:45 wiecz. 8:15 wiecz. Kraków przyjazd: 9:45 wiecz. 8:55 wiecz. 11:35 pop. 10:15 rano

Z Prus: o g. 3 m. 26 po pol. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10:15 rano osobowy, 6:1 wiecz. mieszany
Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniężny i papierów państw.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Przebieg 11 Maja

Wzrost	Średnia	Wzrost	Średnia
Rubel papir. rosyjski (na 1 rubel)	1 55	1 57	
Rubel austr. obrotowy	1 42	1 72	
Taler pruski	1 00	0 00	
100 złr. austr.	0 58 1/2	0 59 1/2	
100 złr. pruski	0 58	0 63	
100 złr. węgierski	0 50	0 00	
100 złr. austr.	0 50	0 55	
100 złr. pruski	0 50	0 55	
20-to markowa niem. waluta	11 70	11 55	
8-rebrowa austriacka (na 1 złr.)	1 02 1/2	1 04	
Kupon austr. rebr. płatny na 100 złr.	101 50	—	

Ostrzeżenie.

Kawy zdrowia

Dra Schwabego i Dra Lutzego, bardzo smacznej i pożywniej, szczególnie dla słabych i dla dzieci, a pięć razy tańszej od kawy indyjskiej, promiowanej na wiedeńskiej wystawie światowej, dostać można w Handlu **Jana Nagel w Krakowie**, Rynek główny. (1039-5)

niem; ponieważ składają się wyłącznie z papieru, nie sprawiają zmartwienia ani kolekcjom, ani mogą się używać jako środek oczyszczający, oczyszczający krew i skórę, sprawujący przeczyszczenie. Metoda używana w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolu skrzynki 55. Wymagać należy, aby pigułki Cavaini znajdowały się w pudełkach kartonowych, w których żyłych w pudełku blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cavaini**.

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 22.
Dostac można w Krakowie w aptece p. J. Trautwyńskiego w aptece W. Bedyka, — we Lwowie w aptece p. J. W. Zuckera, — w Warszawie w aptece p. Dr. Manlikiewicza, — w Brodnie w aptece p. M. Kujala i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (129-45)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

właściciele dóbr i stadnin z roku na rok coraz liczniejszą ilość koni, mianowicie szlachełnych silnych koni wierzchowych i powozowych, szczególnie także silnych ogierów rasy pociągowej, wierzchowej i roboczej. Także i w tym roku nadeszły już liczne zgłoszenia z najsłynniejszych stadnin meklenburskich i granicznych prowincyj pruskich.

Prz. bywającym na ten targ podaną jest obfita ilość koni tak dla hodowli jakoteż dla wszelkiego użytku, niemniej i **korzyść zakućna z pierwszej ręki.**

W połączeniu z tym targiem na konie odbędą się 19 maja popołudniu na placu targowym wyścigi, niemniej obfite rozłosoowanie szlachełnych koni.

Neubrandenburg, stacya kolei Fryderyka-Franciszka, oddaloną jest od Berlina 4, od Szczecina 3 a od Hamburga 7 godzin. (928 3 3)

Komitet.

Tajny radca nadworny Brückner, Podkomorzy von Buggenhagen, Dambek, von Klingeraeff, Chemnitz. Radca Loeper, Baron von Maltzan, Kruchow. von Michael, Plasten. Starosta Müller, Mühlenhagen. von Oertzen, Remlin. Pogge. Gevezin. Hrabia Schwerin. Gühren.

Wilhelm Fenz

w Krakowie

podaje do wiadomości, że otrzymał **Świeży transport pewnych nasion** kwiatowych, warzywnych, ogrodowych, leśnych i pastwinych od najszynniejszych o grodników w Erfurcie i polca się Szan. Publiczności z oznajmieniem, że wskutek przyjaznych okoliczności może je s rzęda-
wać po znacznie niższej cenie jak dawniej

Również poleca swój gatunowie i obficie zaopatrzony **Magazyn Galante-
ry, Parfumerii, Zabawk** dzieci-
nych, Firanek i Storów do okien, Termo-
metrów, Noży ogrodniczych i wszelkich mo-
żebnych Drobiażgów.

Obstaunka zamiejscowe uskutoczenia się
szybko i dokładnie. — Ceny umiarkowe
i stałe. (354-11)

Śmierć pluskwom!
Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez**
plam w białiznie łóżek! Porecja 30 c. na 6 łóżek
w E. Stockmanna w Krakowie (983-4)

Gubernantki.
 Pierwszy WIEDENSKI ZAKŁAD GUWERNANTEK
Mrs. Emily Reiser
 41 Praterstrasse 41
 w WIEDNIU
 (założony w roku 1860)
 polca najlepsze siły w dziedzinie nauki i wycho-
 wania
 OCHMISTRZYNE,
 egzaminowane NAUCZYCIELKI (z północnych Nie-
 miec, angielski, paryżanki), tudzież
 TOWARZYSZKI:
 NAUCZYCIELKI OCHMISTRZOW, NAUCZYCIEL-
 KI I BONY polca
Mrs. Emily Reiser
 41 Praterstrasse 41
 w WIEDNIU.
 GOSPODINIE, PANNY POKOJOWE, PŁASTUN-
 KI, POKOJÓWKI polca SEPARATABTHEILUNG
 FÜR ALLE GEMEINE STELLENVERMITTLUNG den
Mrs. Emily Reiser
 41 Praterstrasse 41
 w WIEDNIU. (694-7-10)

posiada: 662 pokoi góślnych, 3 hotele, wspaniałe łaźnki, uposażone wszelkiego rodzaju kąpielarnie jakoto: wanienkami, natryskowemi, niasadowemi, borowinowemi, igliwowlmi, gazowemi (z gazu węgiewego), tudzież łaźnle słowniską — stałą aptekę ze składem wód mineralnych zamiescowych, trudniącą się wyrobem: żetczy, kumysu, pastylek kryniczych i ekstraktu z igliwia na kąpiele samieczne — czytelnlle książek i gazet — zakład gimnastyyczny i rzeźnych kąpiel — wybora okrestle.

Restaurację zakładową wraz z cukiernią, kawiarnią, salą bilardową do zabaw utrzymuje **FIANCISZKA DUTKIEWICZOWA**,
od lat wielu zaszczytnie znana ze swej wyborczej kuchni.

Tygodnik „**KRYNICA**“ poświęcony wszechstronnym interesom zdrojowisk krajowych, tego roku od dnia 30 maja będzie wydany. (1170-2-3)

Prenumerata (w Administracji „Czasu“) z przesyłką pocztową wynosi na cały sezon zrl. 1 cnt. 20.

Dawna, najlepiej uznana i największa
Fabryka mebli żelaznych
 Reichard & Comp. w WIEDNIU, III. Marxergasse 17,
 i w Wrocławiu pod firmą: „Wiener Eisenmöbel-Fabrik“
Bahnhofstrasse 22 i 24, (691-9-15)

wyraża się
 w ogniu hartowane
towary
z najlepszych
 materiałów.
 Może w **najkrótszym**
czasie
największe
 zamówienia wykonać.
Jako najzaufaniejsza
 i
najpункtualniejsza
 fabryka znana od
 wielu lat!
 Szczegółowię uwagę zwracamy na tytułową stronę naszego cennika



zrownież i
wykonanie
 także na
najmniejszych
 zamówieniach.
Nowe ilustrowane
cenniki
 darmo i opłatnie!
Stale
znacznie niższe
ceny!
Odpredajacy
 otrzymają odpowiednią
zniżkę!

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Zakociński.